Nr. 219. Lwów — Sobota dnia 24 Września. **Rok 1892.**

Wychodzi w dni powszednie o godz. 4. po południu.

Cena prenumeraty we Lwowie:
Bez dostawy miesięcznie 75 ct.
Z dostawą do domu „ 1 złr.

Prenumeratę we Lwowie przyjmują:
Biuro Dzienników ul. Karola Ludwika l. 9.
Trafika przy ul. Karola Ludwika l. 5.
„ J. Ważnego przy ul. Czarnieckiego l. 2.
„ przy ul. Słowackiego (obok łaz. Diany)
„ Niemojowskiego ul. Jagiellońska l. 6.
Prenumeratę z dostawą do domu we Lwowie należy składać w Biurze Dzienników ulica Karola Ludwika l. 9.

Numer kosztuje 4 ct.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI

Cena prenumeraty na Prowincyi.
Miesięczna złr. 1·10 | Półroczna złr. 6·
Kwartalna „ 3·— | Roczna „ 12·

Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Prenumeratę należy przesyłać przekazami. Do przesyłanej w kopertach pieniężnych należy dodawać 5 ct.

Cena anonsów:
Wiersz petitowy w inseratach 6 ct.
„ „ w nadesłanem 20 ct.
Prenumerata datuje od 1-go lub od 15-go.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Dziś: św. Gerarda B. — Awtemona
Jutro: N. 16 po Św. Kleof. — N. 16 po Sosz.

Adres Redakcyi i Administracyi: **ulica Sykstuska l. 45.**

Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**

Wschód słońca g. 5 m. 56
Zachód „ „ 5 „ 47

Długość dnia g. 11 m. 51
Ubyło dnia 4 m.

Upraszamy o wczesne odnawianie przedpłaty, gdyż od tego zależy regularny odbiór naszego pisma.

Przegląd polityczny.

Lwów 23 września.

Rozkład protestantyzmu jest stałym objawem naszych czasów i niezawodnie będzie stanowił jednę z najciekawszych stron duchowych stosunków XIX-go wieku. Zwracaliśmy już nieraz uwagę na zdumiewające postępy katolicyzmu w Anglii, gdzie na początku tego stulecia katolik nie miał jeszcze żadnych praw obywatelskich i nie mógł nigdzie we właściwej Anglii i Szkocyi wznieść swej świątyni, a dziś, już nie licząc Irlandyi, jest tam półtora miliona katolików, między którymi znajdują się przedstawiciele takich staro-anglikańskich rodów, jak Usherowie, Nelsonowie, Iddesleighy, St. Cyre, Lathropowie, Argillowie i wielu, wielu innych; gdzie rocznie, według wykazów statystycznych, przechodzi na łono katolickiego Kościoła od 700 do 1.000 rodzin; gdzie wreszcie jest już piętnaście przyznanych urzędowo dyecezyi katolickich, zarządzanych przez arcybiskupów i biskupów, na których czele dotąd stał jeden kardynał, a podobno na grudniowym konsystorzu w tym roku będzie zamianowany drugi. Ten tryumfalny powrót katolicyzmu na ziemię angielską po rzeziach Kromvellowskich i edyktach Henryków i Elżbiety przejmuje taką trwogą nawet znakomitych mężów brytańskich, że w lutym b. m. na torysowskim wiecu w Exeter'ze nie wahał się Salisbury, potomek tego lorda, który na szafot poprowadził „ostatnią papistkę“ Maryę Stuart, przypomnieć starego okrzyku „No popery!“ (precz z papizmem).

Ale — daremna. Co podlega dyskusyi, to się może zmieniać pod wpływem upodobań wieku, prądów naukowych, społecznych i politycznych poglądów, zupełnie jak kierunki i formy literackie, malarskie, architektoniczne i wszelkie inne. Twórcy protestantyzmu byli tylko ludźmi, jak inni, nawet pełni ułomności bardzo jawnych; ich nauka nie u Boga wzięła początek, była dziełem ludzkiego rozumu, a więc jak każde takie dzieło może być rozbierane przez jej wyznawców. Reszty dokonał krytycyzm naszego wieku. Temu prądowi zwycięsko oparł się katolicyzm, polegający na Objawieniu, którego dyskutować nie wolno; natomiast uległ mu protestantyzm, bo go wolno rozbierać, analizować, poprawiać wedle upodobań chwili i potrzeby państwowej, czy społecznej. Więc nowa krucyata pod hasłem „No popery!“ nie zatamuje rozkładu protestantyzmu. W Anglii on szuka dla siebie ratunku w pożyczkach u katolicyzmu. I tak pastor Cato założył potępiony przez Lutra i Kalwina zakon mnichów protestanckich, a człowiek świecki, redaktor miesięcznika *Review of Reviews*, mister Stead zaprowadził nie sakrament, ale „instytucyę“ spowiedzi i sam zasiada do „świeckiego konfesyonału“, do którego tłoczą się setki ludzi. Ten pomysł, na poły humorystyczny, na poły kupiecki, powiódł się znakomicie, bo jest w naturze ludzkiej potrzeba dzielenia się z kimś w największej tajemnicy swemi wątpliwościami. Spowiedź, jako szczera rozmowa z istotą rozumną, bezstronną, a tak niewidzialną, nieznaną i najczęściej nieznającą penitenta, że jakby nieosobową; ta spowiedź powstrzymała miliony ludzi od upadku, zachęciła do wytrwania na prawej drodze, dała bezstronne rady i wskazówki człowiekowi, tak przybitemu jakiemś nieszczęściem, że postradał zdrowy sąd o sobie, swem położeniu i czynach. Zrozumiał to Stead, poszli za nim jego naśladowcy i wprowadzili do anglikanizmu „świecki konfesyonał.“ Są to wszystko poprawki ratującego się protestanctwa, poprawki takie, które w końcu zaprowadzą go do czystej katolickości, jak do tego samego idzie cała ludzkość, zniechęcona już do pozytywizmu, materyalizmu i błądząca jeszcze po manowcach mistyczności i neo-chrześcijaństwa.

W protestantyzmie niemieckim widzimy ten sam ferment, objawiający się wybuchami takimi, jak ów, który dał nam powód do niniejszego artykułu. Berliński profesor ewangielickiej teologii dr. Harnack, wybitny pastor, zażądał z katedry wstawienia do „Credo“ słów: „który się począł z Ducha Świętego, narodził się z Maryi Panny“. Cuda zawarte w tych wyrazach, niepojęte dla ziemskiego erudyty, protestantyzm wolał pominąć i było z tem bardzo dobrze letnim naturom. Ale gdy się zjawiła w naszych czasach duszna potrzeba rzeczywistej wiary, natenczas śmiały pastor-profesor nie znalazł innej drogi, jak w zbliżeniu się do katolickiego Kościoła. Powtarza się tu to samo, co w Anglii. Z jednej strony konsekwentni protestanci zakładają szkołę filozoficzną, uznającą, że Chrystus Pan był tylko człowiekiem, mędrcem, który ułożył kodeks moralny, potrzebny każdemu społeczeństwu, a więc zupełnie wyrzucają z religii pierwiastek boski i znajdują poparcie u Bismarka, który z trybuny parlamentarnej rzucił znaczącą definicyę: „praktyczny chrześcijanizm!“ — z drugiej zaś strony budzi się pod wpływem tego faktu przeświadczenie, że dzieło Lutra doszło w swym rozwoju do kresu i tam się zaczyna z konieczności rozpływać w ateizmie. To obudzone religijne uczucie szuka tedy ratunku i nareszcie znajduje go w zbliżeniu do katolickich dogmatów.

Oczywiście, powstaje wrzawa straszna. Wolałby dr. Harnack powiedzieć, że prawda leży w buddaizmie, w fetyszyzmie, w bałwochwalstwie, w czembądź! Ale on znalazł ją tam, gdzie ze wszystkich niemieckich względów nie powinien był szukać. Bo czyż luteranizm nie jest narodowem wyznaniem Niemców? czyż ich państwu, ich cywilizacyi, ich polityce nie daje osobnego piętna? czyż nie jest potrzebny im do narodowych celów? A katolicyzm czyż nie był dotąd potępiany i ścigany przez nich tak, że niechęć do niego weszła w krew narodu? Posłyszeć, że prawda u wroga, to bolesne!

Więc protestanci nie rozgniewali się na „praktyczny chrześcijanizm“, odzierający Zbawiciela z boskości, natomiast burzę podnieśli przeciw Harnack'owi. Zjechały się wszystkie synody ewangielicko-luterskie, utworzyły prowincyonalne konferencye i wydały „ostrzeżenie“ przeciw „zdrożnej“ nauce profesora teologii Harnacka. Zawrzało na niemieckich uniwersytetach, potworzyły się grupy „za“ i „przeciw“ i zaszumiało wszędzie tak, jak gdyby Annibal już był pod bramami. To właśnie odbywa się teraz, odrazu wybuchnęło z nadzwyczajną siłą.

Ale i tu, jak w Anglii, daremna ta krucyata. Po wszystkich kultach, poświęconych lekkim teoryom filozoficznym, lekkim sztukom i muzom, ludzkość zwolna wraca do poważnego myślenia i wymaga głębi i treści. Więc wcześniej czy później złączy się wszystko w katolicyzmie. Ale kiedy mówimy: l u d z k o ś ć, to mamy na myśli nie tłumy rozwydrzone, socyalistyczne i anarchiczne, podobne do owych w starym Rzymie, które krzyczały *panem et circenses*! wtedy, gdy nad Betleem już wschodziła gwiazda nowego porządku w świecie: — mamy na myśli najlepszych w tej ludzkości.

Wiemy już po co w tym roku uroczyściej niż zwykle obchodzono we Włoszech 22-gą rocznicę zaboru Rzymu. Oto, ponieważ liczne wiece katolickie — niemieckie, austryackie, hiszpańskie, nawet amerykańskie — coraz natarczywiej domagają się restytucyi świeckiej władzy papieży, przeto postanowiono we Włoszech pokazać światu, że cały naród uznaje zabór Rzymu za rzecz dobrą, za swe narodowe prawo, którego będzie bronił do upadłego. Ze świetnego przebiegu tych uroczystości wyciągają rzymskie dzienniki ten wniosek, że już nie ma potrzeby żadnymi kongresami, ani traktatami uprawniać czynu, dokonanego 20-go września 1870 roku, bo to już zrobił S. P. Q. R. (senatus populusque Romanus).

Z tego się pokazuje, że masoństwo włoskie zaczyna odczuwać wpływ katolickich wieców i podług zwyczaju swego, do walki z ideą wyciąga bezmyślne tłumy.

W Holandyi opracowano projekt nowej ustawy wyborczej, przyznającej prawo wybierania deputowanych wszystkim pełnoletnim mężczyznom, umiejącym czytać i pisać, a utrzymującym siebie i rodzinę. Nie będą wyborcami tylko żołnierze w czynnej służbie (do oficerskiego stopnia), dezerterzy, więźniowie, umysłowo chorzy i ci, którzy byli karani za zbrodnie. W ten sposób 74 procent wszystkich mężczyzn, co daje 800 tysięcy ludzi, będzie miało głos wyborczy. Jest to już system powszechnego prawa głosowania. Obaczymy, jak na tem wyjdzie Holandya.

Rosyjskie dzienniki zgodnym chórem radości witają wiadomość, że arcyksiążę Franciszek-Ferdynand Oesterreich-Este udaje się w daleką podróż po świecie. Widzą one w tem dowód, że Austrya jest usposobiona pokojowo i żadnych zawikłań nie przewiduje. Co do pokojowego usposobienia Austryi, to ono nie wymagało aż takiego dowodu: każdy krok austryacki jest wybitnie pojednawczy.

Sprawy sejmowe.

Przedłożony na wczorajszem posiedzeniu Sejmu referat komisyi budżetowej o preliminarzu krajowego funduszu szkolnego na rok 1893 daje nam jaskrawy obrazy, jak niesłychanie wzmagają się z każdym rokiem wydatki, które kraj łoży na cele szkolnictwa. Wydatki zwyczajne funduszu szkolnego preliminowano w r. 1893 na 1,500.646 zł., nadzwyczajne na 48.184 zł., ogół wydatków na 1,548.830 zł. Kwota ta jest przeszło o 170.000 zł. czyli o 11 prct. wyższą od kwoty uchwalonej na rok 1892, prawie o 360.000 czyli o 24 prct. wyższą od kwoty uchwalonej na rok 1891, a przeszło o 500.000 zł. czyli o 33 prct. wyższą od kwot, którą uchwalono w latach od 1889 do 1891. Jeżeli zaś sięgniemy jeszcze bardziej wstecz, t. j. w okres od r. 1880 do 1885 to, zobaczymy, że dziś wydajemy na cele szkolnictwa przeszło milion reńskich czyli o 65 prct więcej, aniżeli w owych latach. — Wzrost dochodów funduszu szkolnego stoi w rażącej dysproporcyi do wzrostu wydatków, dochody bowiem są dziś tylko o 1500 zł. t. j. o 0·8 prct. wyższe od dochodów lat 1886—1890. Powodem tego wzrostu wydatków w ostatniem dziesięcioleciu jest zakładanie nowych szkół, tudzież polepszenie bytu materyalnego nauczycieli. Samo podwyższenie płac nauczycielom ludowym i uregulowanie wynagrodzenia dla nauczycieli religii obciążyło budżet krajowy roczną kwotą 292.000 zł. — Na urządzenie nauczycielskich konferencyi okręgowych przeznacza komisya budżetowa na rok 1893 kwotę 27.207 zł., na biblioteki okręgowe 4125 zł.

* *

Wczoraj odbyła się konferencya wszystkich posłów ruskich, na której omawiano rozmaite sprawy. Uchwalono jednogłośnie: nie dotykając kwestyi utworzenia klubu ruskiego, która ma się rozstrzygnąć w sobotę, schodzić się na dalsze konferencye. Zwoływać je będzie poseł Hamorak, jako najstarszy wiekiem.

SEJM.

IV. posiedzenie z dnia 22 września.

(Dokończenie).

W dalszym toku bez dyskusyi przyjęto preliminarz na rok 1893 Szkoły gospodarstwa lasowego we Lwowie, wykazujący sumę wydatków 15.317 zł., dochodów w kwocie 6.330 zł. niedobór 8.987 zł. — Przyjęto także sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu na rok 1893: a) wyższej szkoły rolniczej w Dublanach: wydatki 43.010 zł. dochody 17.463 zł., niedobór 25.547 zł. — b) szkoły parobków i dozorców gospodarskich w Dublanach (dochody 2.988 zł., wydatki 13.419 zł., niedobór 10.431 zł.) c) folwarku w Dublanach (dochody 17.415 zł., wydatki 14.200 zł., — nadwyżka dochodów 3215 zł.), d) szkoły gorzelniczej w Dublanach (dochody 1.800 zł., wydatki 3.350 zł., niedobór 1.550 zł.), e) gorzelni w Dublanach (wydatki 7.560 zł. 80 ct., dochody 6.593 zł. 48 ct., niedobór 967 zł. 32 ct., wstawiony do budżetu w okrągłej cyfrze 1000 zł.) f) średniej szkoły rolniczej w Czernichowie (wydatki 50.745 zł. dochody 28.500 zł., niedobór 22.245 zł.), g) folwarku w Czernichowie (dochody 14.082 zł., wydatki 11.190 zł., nadwyżka dochodów 2.892 zł.) i) niższej szkoły rolniczej w Horodence (wydatki 12.278 zł., dochody 2610 zł., niedobór 9,668 zł.), k) niższej szkoły rolniczej w Jagielnicy (wydatki 11.810 zł., dochody 2.960 zł., niedobór 8.850 zł.), l) niższej szkoły rolniczej w Kobiernicach (wydatki 12.778 zł., dochody 4.868 zł., niedobór 7.910 zł.), m) szkoły ogrodniczej w Tarnowie (wydatki 10.455 zł., dochody 3.350 zł., niedobór 7.105 zł.), n) szkoły wyprawy lnu i konopi w Gródku (wydatki 4.040 zł., dochody 2.382 zł., niedobór 1.658 zł.)

Do budżetu szkoły gorzelniczej w Dublanach, uchwalono na wniosek p. Stanisława hr. Stadnickiego wstawić dodatkowo na książki i czasopisma kwotę 60 zł. Uchwalono także na wniosek tego samego posła, poparty przez p. Ludwika hr. Wodzickiego przyznać na wycieczki profesorów z uczniami tej szkoły kwotę 150 zł.

Ostatni punkt porządku dziennego stanowiło sprawozdanie komisyi budżetowej o preliminarzu kraj. funduszu szkolnego na r. 1893. Komisya wnosi wydatki na 1.548.830 zł., dochody zaś na 198.748 zł., pozostaje więc niedobór do pokrycia z funduszu krajowego 1,350.082 zł.

Do głosu nad wnioskami komisyi zapisało się 3 mówców: poseł Antoniewicz przeciw, a ks. Kowalski i p. Szczepanowski za.

Pierwszy zabrał głos p. A n t o n i e w i c z i zaznaczywszy, iż mówi w i m i e n i u w s z y s t k i c h p o s ł ó w r u s k i c h, wywiódł żale na temat upośledzenia Rusinów w szkolnictwie galicyjskiem. P. Antoniewicz chciałby zewsząd wypędzić język polski, nawet polskie napisy nad klasami w szkole kłują go w oczy.

Na podstawie wiarogodnej informacyi musimy skonstatować, że p. Antoniewicz nie otrzymał od ogółu posłów ruskich upoważnienia do przemawiania w ich imieniu.

O godz. 2³/₄ na wniosek ks. Czartoryskiego marszałek odroczył posiedzenie do jutra rana 10 godz. Przedtem jeszcze odczytano wniosek ks. Siczyńskiego o zmianę konkurencyi parafialnej, w tym duchu, aby gminy, mające własny kościół, nie musiały konkurować do kościoła macierzystego.

P. S k a ł k o w s k i i towarzysze zainterpelowali Wydział krajowy w sprawie uregulowania Dniestru i osuszenia bagien naddniestrzańskich.

P. R o m a ń c z u k wniósł interpelacyę do komisarza rządowego, z zapytaniem, czy rząd zamierza zbadać przyczyny emigracyi ludu ruskiego ze wschodniej Galicyi do Rosyi, a mianowicie, dla czego emigracya ta, która już była przygasła, teraz na nowo się wzmogła?

Cholera w Krakowie.

Kraków 22 września.

Po sześciodniowej ciszy na Podgórzu, skonstatowano dziś tam znów jeden wypadek cholery.

Zachorował czeladnik szewski Maciej Bartyzel. O godzinie 11 zgłosił się sam do szpitalu cholerycznego. Umieszczono go tam natychmiast, a ordynujący lekarze przekonali się, iż zapadł na cholerę azyatycką. Desinfekcyi jego pomieszkania i rzeczy, tudzież całego warsztatu, gdzie pracował, dokonano natychmiast jak najdokładniej, pod osobistym nadzorem lekarza miejskiego dra Skakalskiego. Również i tych pięciu ludzi, którzy razem z Bartyzelem pracowali, zdesinfekcyonowano i oddano pod ścisłą kontrolę lekarską na przeciąg 6 dni.

W Krakowie samym jest stan zdrowia pomyślny. Do dziś wieczora w szpitalu cholerycznym nikt nie umarł. Wczoraj, jak to wam już telegraficznie doniosłem, przywieziono do szpitala Salamona Löfflera, męża zmarłej onegdaj na cholerę szynkarki, a ojca Stefanii Löfflerowej, odwiezionej wczoraj do szpitalu cholerycznego. Przebieg choroby u Löfflera jest bardzo ciężki, ale mimo to jest nadzieja utrzymania go przy życiu.

Wczoraj wieczorem o godzinie 9, przywieziono także do szpitalu dwie osoby, ale nie skonstatowano u nich cholery. Natomiast opuściły wczoraj szpital trzy osoby jako zupełnie zdrowe, dziś zaś jako zupełnie zdrowa wyszła Maryanna Biela. Wszystkie te cztery osoby chorowały na ostry katar żołądka.

W szpitalu cholerycznym dziś w południe było tylko 8 osób: 3 mężczyzn i 5 kobiet. Z nich objawy cholery azyatyckiej stwierdzono tylko u dwóch mężczyzn: u Salamona Löfflera i służącego jego Bartłomieja Dzierlinki, oraz u jednej kobiety Stefanii Löfflerowej, córki Salamona. Dziś nie ulega wątpliwości, że mieszkanie Löfflerów było i jest ogniskiem cholerycznem i znów magistrat nasz popełnił błąd wielki, że rodzinę Löfflerów przeniósł był do schroniska Lubomirskiego, narażając w skutek tego na niebezpieczeństwo cholery umieszczone tam inne osoby. Dla Löfflerów należało było obmyśleć inne zupełnie odosobnione schronienie.

Laja Schiffnerówna, która nagle zachorowała na ulicy św. Józefa, ma się zupełnie dobrze. Nie skonstatowano u niej żadnych objawów cholerycznych.

W ogóle zaznaczyć trzeba, że troskliwość, jaką są otoczeni chorzy w szpitalu cholerycznym, jest iście godną podziwu. Tak naczelnik szpitalu dr. Filimowski, jak księża i bracia zakonni Bonifratrów, dzień i noc nie odchodzą od łóżek chorych i w każdej chwili spieszą im z pomocą. Za tę energiczną i poświęcającą się pracę, która tak pomyślne daje wyniki, wdzięcznem Braciom Miłosierdzia będzie całe miasto.

O godzinie 1 w południe, jak powyżej wspomniałem, było w szpitalu cholerycznym u Braci Miłosierdzia ośm osób. Liczba ta zwiększyła się o godzinie 3, gdyż o tej porze odstawiono do szpitala dwie osoby: Maryę Tabor, wyrobnicę, zamieszkałą w Półwsiu zwierzynieckiem — i Maryę Proszkównę, 18-letnią żebraczkę, zamieszkałą w Dębnikach. Pierwsza jedząc chleb po obiedzie dostała nagłych kurczów żołądka i wymiotów, druga zachorowała przy piciu kawy. U obu stwierdzono objawy cholery azyatyckiej.

W powiecie krakowskim nie zaszedł żaden wypadek podejrzanej choroby.

Bezpodstawną jest pogłoska, jakoby w Krzeszowicach zaszedł wypadek zasłabnięcia wśród objawów cholery azyatyckiej.

Donieśliśmy wczoraj, iż tak w Krakowie jak i na Podgórzu rynsztoki i stanowiska wozów zlewano w celach desinfekcyjnych wap-

---

6)

WIARUSY

POWIEŚĆ

WACŁAWA MASŁOWSKIEGO.

(Ciąg dalszy).

Zabobonnym przejęci strachem, zmilkli górale i wytrzeszczonemi oczami patrzali na to dziwo, że z wody wyszedł żywy człowiek, który w garść zebrał włosy, spadające mu na ramiona, odciął je sztyletem, a zbliżywszy się do ogniska, rzucał częściami na żarzące się węgle i mówił uroczyście:

— Mścicielem głoszę się Tyry, i Abu-chana, i Paku-Beki, i Zajbeny, i wszystkich pomordowanych w zamku i w aule! Niech niewolnicy giaurów plują mi w brodę, niech wrony za życia wykłują mi oczy, a robactwo niech stoczy kości, a psy poszarpią ciało, a tchórze nikczemne w żyjącem sercu założą gniazdo! i niech oddech mój truje wszystko, do czego tkliwą dotknę się ręką! a niech rośnie szczęśliwie i bujnem pokrywa się kwieciem to, co nienawidzę! i niech imię moje stanie się przeklętem na wieki, na wieki, na wieki!... jeśli o którejkolwiek porze dnia lub nocy, w dostatku, albo w nędzy, w powodzeniu, lub w klęsce, palony żywym ogniem, albo smarowany wonnemi maściami — zemsty się wyrzeknę, albo jej poniechać obiecam!...

Potem na wschód się obrócił, ręce wyciągnął i mówił:

— Rozsuńcie się błękitne opony, zakrywające łoże promiennego słońca! Niech w jego ucho łaskawe wpadną moje słowa. O, dobre słońce! Jam mściciel! Swieć-że mi jasno, by wróg nie mógł się ukryć przedemną ni w obłoku, ni w ziemi, ni w głębinie morskiej!

Potem się obrócił ku zachodowi, ręce wyciągnął i mówił:

— O, wy, swawolne duchy, które co wieczór w różową sieć chwytacie słońce i ze śmiechem wesołym a pieśnią weselną prowadzicie je ku łożu tęsknej małżonki ziemi! Bogate sploty złocistych włosów odgarnijcie z ucha swej pani, niech wpadną w nie moje słowa: O, rozkoszna ziemio! Jam mściciel! Prostuj-że przedemną drogi, a przed wrogami mymi zamykaj je przepaściami!

Teraz na północ się zwrócił, ręce wyciągnął i zawołał gromko:

— Hej, smoku gniewliwy, chciwcze śmierci sztywnej i bladej! Wołam cię na ucztę wspaniałą, krew będziesz żłopał! Jeno dmuchnij z całej piersi, aby wicher powstał i chmury piasku podniósł i nim oczy mym wrogom zasypał! Jeno wyparsknij pianę, co masz jej w paszczy, — niech przed mymi wrogami śnieg drogi ucieczki zamiecie! Jeno lasy z liści obierz, a ziemię z trawy, a rzeki lodem skuj, żeby wrogowie moi nigdzie nie znaleźli schronienia!...

Nakoniec błagalnym wzrokiem na południe spojrzał, ręce złożył na piersi i tak tęsknym głosem prosił:

— Ojcowie moi, mieszkańcy siedmiobarwnego raju! Gdziekolwiek jesteście: czy w cudnych gajach łowami się zabawiacie, czy na kwiecistych łąkach zajmujecie się toczeniem ognistymi rumakami, albo szlachetną szermierką, czy leżąc na miękkich kobiercach leniwo słuchacie pieszczotliwego szeptu hurysek, czy zapatrzeni w światło światłości, wołacie w uniesieniu: Ałłach! Ałłach! — wysłuchajcie mnie: Jam mściciel! Kolejno czuwajcie nademną, pomagajcie mi, we śnie dawajcie rady, a sromu nie doznam, albowiem prawdą jest od wieków i po wiekach będzie, jako nie masz Boga krom jedynego Ałłacha Mściciela, a Mahomet jest prorokiem Jego!

— Rzekłeś! — uroczyście wymówili trzej górale, podnosząc dłonie do góry.

Po krótkiem milczeniu, które teraz nastało, gdy Murat siadł przy ognisku, rzekł Chas, dobywając wszystkie swe wykwinty stylowe:

— Niech twoja godność zakryje się moją spłowiałą burką, niby chmurą siną, która deszcz przynosi! Jak owa chmura podwójnie jest dobroczynna, bo zrasza pola spragnione wilgoci i wody dolewa do morza, bez czego wyschłoby ono ku wielkiemu ryb utrapieniu, tak ta zrudziała burka podwójną ci odda usługę: zasłoni cię przed ciekawemi oczami drabów, twoich wrogów, i oszczędzi ci widoku gapiowatych min, któremi się popisują obaj tu przytomni moi towarzysze. Widok twój ogarnął ich owem dziwieniem, co to twarze ludzkie wydłuża do miary oślego pyska i oczom każe świadczyć, że po głowie mógłby wiatr chodzić jak po pustej stodole, a w piersiach oddech wstrzymuje, za co zresztą tym razem niech Ałłachowi będą dzięki, bo anużby przemówili, będąc tak mądrze usposobieni! Ręczę, że od śmiechu żaby w tej wodzie dostałyby śmiertelnego kaszlu!

— Gdzie zaś! — łagodnie odezwał się Rudy głębokim basem. — Przecież żaby śmiać się nie mogą. Prawda, kunaku? (kolego).

— A nie mogą, w żaden sposób nie mogą! — potwierdził Czarny dyskantem.

— No, to ich szczęście — rzekł Chas — bo już byłoby po nich. Ale, sza, dzieci! Gęby zamknąć, a uszy otworzyć i łapać niemi prawdziwe słowa mądrości!

To rzekłszy, pod boki się wziął dla większej wspaniałości w postawie i z góry, po pańsku, kiwnął Muratowi głową.

— Widzę, — rzekł, — że na ciurę wcale nie wyglądasz z miny i nawet grzecznych obyczajów zdajesz się być świadom. Pewno na dworze jakiego agi, a może i beka nad psiarnią dozór miałeś i kierowałeś łowami, które to zacne zajęcie uszlachetnia człowieka nawet z podłego stanu. Więc też jesteśmy radzi tobie, dym z twojej fajki nie będzie nam wstrętny, nie odmówimy ci opieki naszej i pomocy możnej. Lecz pierwej, jak to przystoi każdemu, kto wchodzi w tak zacną kompanię, musisz wyjawić coś za jeden.

— Słusznie! — odrzekł Murat — Ale ja nie pragnę opieki, ni pomocy waszej, a w godnej kompanii długo nie zabawię. O grzeczną usługę czołem biję! Przypatrzcie mi się pilno, a poszedłszy do Hamzad-beka, rozpowiedźcie mu jak wyglądam i imię moje wymieńcie i oznajmcie mu, że jam jest jego wróg zaklęty, ja — Hadżi-Murat!

Ogromne zdziwienie aż podrzuciło górali i wnet ich skuło tak, że słowa rzec nie mogli, tylko dużemi oczami patrzali na Murata, zaparłszy w sobie oddech. Potem — jak kiedy pęcherz mocno nadęty przekłóć i naciskać, to się kurczy i ze świstem powietrze z siebie wypuszcza, — tak sapiąc i potniejąc kurczył się wspaniały Chas, posłyszawszy imię Murata; obaj zaś jego olbrzymi towarzysze róść poczęli z zadowolnienia, które powoli napełniało ich piersi i coraz silniej z oczu tryskało promieniami radości.

— Wielki rycerzu! — w uniesieniu piskliwie zawołał czarny Harun. — Jestem rad!.. Ale, co to, rad!.. Jestem... A! niech mię dyabli wezmą! Szczęśliwy jestem, że mi Ałłach dał ciebie oglądać!

— I ja także! — basem huknął Rudy. — Eh, niech wszystko dyabli biorą! Idę do ciebie na służbę! Ot co!

— Ot co, ot! — powtórzył Czarny. — Idę! i basta!

— Idziemy! idziemy! — wykrzykiwali obaj, machając szablicami długiemi na dobre dwa łokcie.

Chas obejrzał się bojaźliwie i stłumionym głosem zawołał:

— A będziecie wy cicho! A jak tu się zwali Hamzad-bekowa czereda, wtedy co?

— Prawda! mądrze mówisz! — wyszeptał Rudy.

— Jakbyś z księgi proroka czytał! — dorzucił Czarny.

— Utrapienie z wami! — skarżył się Chas. — Jeden tak się ucieszył, jak bawół, gdy w dzień upalny po szyję wlezie w zimne bagno, drugi — jak muł, który się dostał do pełnego żłobu i z radości na śmierć się zaryczał.

Harunowie zawstydzeni pozwieszali głowy, a wtedy Chas do Murata:

— Olśniewający, jako słońce w upalny dzień czerwcowy! — rzekł miękkim głosem. — Nie żebym się chwalił, bo tego nie potrzebuje Chas-aga z Irhanaju, lecz żebyś wiedział, że odtąd jesteś niepokonany, mówię ci, że zdobyłeś we mnie nietylko rycerza wielkiej ręki, ale i męża pełnego misternych fortelów, bez których nieraz zbłaźniłby się sromotnie Hamzad-bek, zwany niezwyciężonym.

(Ciąg dalszy nastąpi).

nem. Owóż w dzisiejszym *Czasie* prof. Cybulski wystąpił przeciw temu sposobowi desinfekcyonowania.

Pisze on: „Użycie mleka wapniowego stanowczo nie może mieć żadnego znaczenia w sprawie zapobieżenia szerzeniu się epidemii, w tym celu wypada używać tylko środków pewnych, pod ścisłą kontrolą fachową sporządzonych. Takim pewnym środkiem jest do dziś dnia tylko zgęszczony roczczyn wodny (od 5—10 proc.) kwasu karbolowego. Do takiego rozczynu można rzeczywiście dodać mleka wapiennego, lecz tylko wyłącznie w celu, ażeby mieć możność kontroli nad służbą, która desinfekcyę przeprowadza; żadnego innego znaczenia wapno to mieć nie może. W obec drożyzny kwasu karbolowego i faktu, że komisya anticholeryczna do dziś dnia zapasów odpowiednich nie poczyniła, wypadałoby zastanowić się nad tem. czyby nie było wskazanem wyrabiać kwas karbolowy na miejscu w Krakowie z mazi, którą się otrzymuje podczas destylacyi gazu w gazowni miejskiej; być może, że zakład gazowy mógłby nawet zrobić w obecnej chwili dobry interes i dostarczyć miastu i mieszkańcom taniego i pewnego środka desinfekcyjnego.“

* * *

We Lwowie stan zdrowia jest pomyślny. Stacya ratunkowa była wczoraj w nocy i dziś rano w ciągłym ruchu. ale mimo to lekarze nigdzie nie znaleźli żadnego wypadku podejrzanego. Wszędzie u chorych, do których ich wzywano, konstatowali tylko biegunkę albo inne lekkie niedyspozycye żołądkowe.

Owa córka portyera kolejowego, która — jak to donieśliśmy wczoraj — zachorowała przy ulicy Gródeckiej pod l. 109 na silny katar kiszek, budzący poważne obawy, jest dziś już zupełnie zdrową.

* * *

Z Gorlic donoszą nam, że wczoraj nikt więcej w Wołowcu nie zachorował, a dwie osoby chore, które pozostały przy życiu, mają się lepiej. Wieś została zupełnie odosobnioną.

* * *

Z Myślenic donoszą, że dnia 19 bm. zachorował tam wśród objawów cholerycznych wieśniak Cholewa z Głogoczowa. Otoczono go natychmiast odpowiednią opieką lekarską. — Jarmark zamknięto, a przybyłym nakazano powrócić do domów.

* * *

Z Wiednia donoszą 22 bm.: Wczoraj nadszedł tu z Krakowa transport mięsa. Zniszczono z niego 1766 kg, ponieważ mięso to pochodziło z Podgórza. — Wczoraj zdarzyły się tutaj trzy wypadki nagłej śmierci, a to w 2, 9 i 18 dzielnicy. Przyczyną śmierci było nagłe zapadnięcie na katar żołądka.

KRONIKA.

Lwów 23 września.

Bebrowolne zubożanie społeczeństwa. Jeszcze nie dotarła do nas cholera, a w Krakowie i w Podgórzu zabrała w ciągu dwóch tygodni zaledwie 5 osób, — a więc z pewnością o połowę mniej, niż równocześnie zabrała g r u ź l i c a; — jeszcze więc wcale epidemii w kraju nie mamy, a już dopieka ona nam do żywego dzięki powszechnemu roznerwowaniu tak społeczeństw jak i rządów. Ze wszystkich stron wychodzą rozporządzenia tamujące handel, a więc zabijające rękodzieła i przemysł. Bo jeżeli rzemieślnik lub przemysłowiec czy rolnik nic nie może sprzedać z wyprodukowanego towaru, to oczywiście przestanie go produkować, a gdy traci zarobek, pocznie przymierać głodem i właśnie dojdzie do tego stanu, w którym go cholera pokona.

Pierwszeństwo w tych rozporządzeniach tamujących handel trzymają Węgrzy. Dość było tych kilka wypadków cholery w Krakowie i w Podgórzu, aby zamknęli całą granicę od strony Galicyi. Dość było pojawienia się cholery w jednym Hamburgu, aby ich protomedyk postawił wniosek palenia wszystkich towarów nadchodzących z całych Niemiec.

Za Węgrami poszła w ślady Rumunia. Całą partyę nowego obuwia wysłanego z Wiednia zniszczono temi dniami na granicy Rumuńskiej. Oczywiście zanadto takie rozporządzenia są nieusprawiedliwione, żeby nie budziły domysłu, iż robione są nie ze strachu przed cholerą, ale z chęci zaprotegowania pod płaszczem cholery własnej pracy i własnego przemysłu. Traktaty handlowe są podpisane, ratyfikowane, na ustawach oparte, więc dotrzymać ich potrzeba, ale zjawia się cholera, jest więc pretekst, ułatwiający ich złamanie; — nic więc dziwnego, że w wieku bez zasad łamią je wnet oportunistyczne rządy.

Ale zapisać dziś musimy rozporządzenia takie, które już tylko z nieuzasadnionej obawy przed cholerą wydane zostały. Oto Dyrekcya Poczt ogłasza, że nie będzie przyjmowała posyłek zawierających mięso, masło, sery etc. Z jakiej racyi? Któryż to uczony wykazał, że na serze lub w fasce masła przyjechała cholera? Zrozumiałem byłoby rozporządzenie zakazujące handełesom chodzić po mieście z brudnem starem ubraniem lub nakazujące przymusowo dezynfekcyonować handle starzyzny. Więc np. byłoby właściwem, gdyby władza sanitarna zaniosła kwas karbolowy do p. Jaszczyszyna, który w gmachu teatralnym, gdzie mieszka z 1000 ludzi, ma olbrzymi skład starych ubrań; lub gdyby odwiedziła inne podobne sklepy i zastawnicze domy. Ale rzucać się na niewinne mięso i inne wiktuały, których wyrób daje jedyny ludziom zarobek, a których dostawa do miast daje znowu innym możność ich nabycia po niskiej cenie, to zaprawdę ułatwiać pracę cholerze, bo niszczyć naturalną odporność ludzkiego organizmu.

Pan Bóg mądrzej świat stworzył, aniżeli wyobrażają to sobie nowocześni hygieniści. Dał nam sposoby pokonywania mikrobów własnemi sokami organizmu. Więc człowiek dobrze się odżywiający, silny i zdrowy, nie robi sobie nic z cholery. Natomiast ten sam człowiek, jeżeli mu odejmiemy zarobek, skażemy na nędzę i na upadek jego domowego szczęścia, osłabnie tak rychło, że ulegnie w walce z mikrobami.

Anglia leży o 12 godzin drogi od Hamburga, a codzień najmniej 20 statków hamburskich przybija do angielskich portów, a z 50 angielskich odpływa do Hamburga. Czy jednak słyszał kto, żeby Anglia wydała rozporządzenie zakazujące przywozu masła lub mięsa z Hamburga? Czy kiedy kto słyszał, żeby w ogóle Anglia otaczała się kwarantannami? Nigdy, bo nie jest nerwową, nie przeraża się, ma sporo męskiego ducha i rozumuje rozsądnie, że dla skutecznej walki z cholerycznym wrogiem należy wzmacniać siły ludności, a nie osłabiać ludzi przez odejmowanie im źródeł zarobku, przez tamowanie handlu, przez niszczenie towarów, wywoływanie ekonomicznego zastoju i ruiny tysiąca rodzin.

Zrozumiałem byłoby, gdyby rząd powiedział sobie: — ponieważ z powodu cholery trzeba przyjść ludności z pomocą, ułatwić jej lepsze odżywianie się, dać jej wygodniejsze i zdrowsze mieszkanie, przeto zniżę podatki lub conajmniej przestanę zbyt energicznie je ściągać. Oczywiście nie doradzalibyśmy tego rządowi, bo rozumiemy dobrze, że zniżenie podatków nie leży w jego mocy, a wszelkie zmniejszenie energii w ich ściąganiu jest właśnie najgorszem dla obywateli opłacających te podatki, gdyż wprowadza tylko nieład do ich budżetu, a koniec końców wypadnie przecie kiedyś wszystkie zaległości zapłacić. Ale — powtarzamy — taki krok rządu byłby jeszcze zrozumiałym, bo byłby oparty na spostrzeżeniu, tylokrotnie sprawdzonem, że cholera tem większe czyni spustoszenia im ludność jest uboższą, bardziej niechlujną, odżywiającą się źle i gorsze posiada mieszkania Natomiast zupełnie nie rozumiemy wszystkich takich rozporządzeń, które oparte są na hypotezie, że mikrob choleryczny przenosi się na towarach i wiktuałach (gdy fakta ciągle nam pokazują, że odbywa on podróże w jelitach ludzi) i które, uderzając w te towary i wiktuały, doprowadzają w rezultacie do tego, że następuje upadek w bogactwie całych okolic, ruina mnóstwa rodzin, przygnębienie nerwowe tysiąca ludzi i tym sposobem zniszczenie ich odporności w walce z cholerą. Zamiast więc dobrze robić i przychodzić ludności z pomocą, osiąga się cel przeciwny: — ułatwia się cholerze jej wędrówkę po osłabiozych ludzkich organizmach.

Ze sportu. Zbliża się termin, w którym rozegrać się ma wielki wyścig, a raczej jazda na odległość (Distanzritt) między Wiedniem a Berlinem, a o którego nagrodę współubiegać się mogą tylko czynni oficerowie armii austryackiej i niemieckiej. — Wobec znaczenia, jakie ma ruchliwość i wytrwałość konnicy w tegoczesnych wojnach, może nie od rzeczy będzie zaznajomić czytelników z warunkami tej jazdy, która rozpocząć się ma dnia 1 października rb.

Udział w wyścigu brać mogą czynni oficerowie niemieckiej i austrowęgierskiej armii z wagą własną, na koniach wszelkich krajów, będących w ich posiadaniu. Nagrodę honorową dla zwycięskiego jeźdźca armii niemieckiej daje Cesarz austryacki, a nagrodę dla zwycięskiego jeźdźca austrowęgierskiej armii cesarz niemiecki. Dalej otrzymają nagrodę: koń, który odbędzie tę drogę w najkrótszym czasie, 20.000 m.; drugi koń 10.000 m., trzeci 6000 m., czwarty 4500 m., piąty 3500 m., szósty 2500 m., siódmy 1500 m.

Wkładki użyte będą na następne nagrody, tak aby przynajmniej jeszcze dziesiąty koń otrzymał nagrodę.

Oprócz tych nagród dostanie jeszcze po jednej nagrodzie jeden z koni, które przyjdą z Wiednia do Berlina, i jeden z tych, które przyjdą z Berlina do Wiednia, a który z pomiędzy wszystkich przybędzie w najlepszym stanie. Prawo do niej ma jednakże tylko wtedy, jeżeli stanie u mety nie później, jak we 24 godzin po koniu wygrywającym. Przy martwym biegu (tj. jeżeli dwaj jeźdźcy w równym przeciągu czasu drogę odbędą) dzieli się nagrody pieniężne, a losuje się o honorowe.

Jeźdźcy jadą jedni z Wiednia do Berlina, drudzy z Berlina do Wiednia. Drogę wolno wybierać jeźdźcowi podług upodobania. Jeźdźcy winni przebyć drogę, na mianowanym koniu jadąc albo go prowadząc. Niewolno brać drugiego konia dla towarzystwa ani masztalerza na koniu; wolno jednak w inny sposób zapewnić sobie ludzi stajennych. Jazda zaczyna się 1 października rb.; wyruszają jeden po drugim, a o porządku wyrnszania rozstrzyga los. — Jeśliby kilku współzawodników chciało wyruszać w jednej gromadzie, to winni byli o tem uwiadomić swój komitet przed 24 września.

Każdego z jeźdźców zawiadomi komitet o tem, jaką wylosowano dla niego godzinę wyjazdu. Wyjeżdżać trzeba przed południem; przeciąg czasu pomiędzy każdym wyjazdem zależeć będzie od liczby współzawodników. Przeciąg czasu jazdy obliczony będzie według czasu środkowo-europejskiego. Gdyby jeździec w drodze odstąpił od dalszej konkurencyi, ma o tem telegraficznie uwiadomić komitety w Wiedniu i Berlinie. Każdy jeździec, dojechawszy 10 do 15 mil przed metą, uwiadomić ma telegraficznie komitet tamtejszy, o którym czasie spodziewa się stanąć u kresu.

Jeźdźcy z Berlina wyjeżdżają z pierwszych koszar dragonów gwardyi w Berlinie (Belle-Alliance-Strasse), które są też wyznaczone jako meta dla jeźdźców przybywających z Wiednia. Punktem wyruszenia dla jeźdźców z Wiednia a zarazem metą dla jeźdźców z Berlina jest zachodni wjazd do Florisdorfu, w miejscu, gdzie gościniec z Korneuburga przecina kolej żelazną.

Zapisać się trzeba było przed 1 sierpnia rb., mianować i opisać konie przed 1 bm.

Odległość między Wiedniem a Berlinem wynosi 70 do 80 mil geograficznych czyli 525 do 600 km., według tego, którą drogę każdy z jeźdźców obierze. Wojskowy instytut geograficzny wydał osobną mapę przestrzeni między Wiedniem a Berlinem dla użytku tych jeźdźców. — Dnia 1 zm. w komitecie wiedeńskim 123 oficerów austryackich zapisało 133 koni. W Berlinie zaś 144 oficerów niemieckich 152 koni. Dnia 1 września w Wiedniu mianowano 119 koni, berlińskich mianowań z 1 września dotychczas nie ogłoszono.

Z mianowań oficerów austryackich wypada na pułki huzarskie 56, na dragońskie 30, na ułańskie 26, huzarskie obrony krajowej (honwedów) 8, artyleryę 5, sztab jeneralny 5, na piechotę i strzelców 3 konie.

Z Polaków znajdują się pomiędzy austryackimi oficerami następujący: podporucznicy Langiewicz i Jaroszyński; porucznicy Sypniewski, dwaj hr. Koziebrodzcy, dwaj hr. Łubieńscy, Słonecki, Giżycki, hr. Lasocki, rotmistrze Ursyn Pruszyński i Rodakowski.

Pomiędzy pruskimi oficerami świecą tylko dwa nazwiska polskie, a wielkie pytanie, czy ci, którzy je noszą, mówią po polsku; mianowicie porucznik hr. Wengersky i rotmistrz Tepper-Łaski. Za to jest jedno nazwisko (chociaż francuskie), które nosi niezaprzeczenie Polak, dobrze znany w armii austryackiej, a szczególnie w Galicyi, gdzie się urodził i wychował; j stto major Longchamps.

Z Uniwersytetu. P. Natan Czop, ze Lwowa, otrzymał na Uniwersytecie lwowskim stopień magistra farmacyi.

Wybór uzupełniający. Członkiem Rady powiatowej krakowskiej wybrano wczoraj p. Józefa Rażnego, właściciela młyna z Raciborowic.

Mianowania. Dyrekcya poczt i telegrafów we Lwowie przydzieliła asystentów pocztowych bez miejsca przeznaczenia: Michała Koczyrkiewicza urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Przemyślu, Andrzeja Sieczkę urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Sokalu; Jana Moszczyńskiego, Jana Staromiejskiego, Józefa Lachowicza i Ryszarda Seiferta urzędom pocztowym i telegraficznym we Lwowie, zaś Maryana Chomiaka urzędowi pocztowemu i telegraficznemu w Złoczowie.

Referent spraw żandarmeryi w krakowskim korpusie p. Franciszek Indra zamianowany został zastępcą komenderującego żandarmeryi we Lwowie.

P. Seweryn Widt mianowany został zwyczajnym profesorem w państwowej szkole przemysłowej we Lwowie.

Nowa kolej. Ministeryum handlu udzieliło dr. Karolowi Lewakowskiemu, na przeciąg 6 miesięcy, pozwolenia na podjęcie technicznych robót przedwstępnych do przeprowadzenia linii kolei lokalnej wąskotorowej od Przeworska do Sanoka.

Konkursa. Rady powiatowe w Podhajcach i Turce rozpisały konkurs: na posady lekarzy okręgowych.

Rada szkolna okręgowa w Gródku ogłasza z terminem do końca bm. konkurs na dwie posady nauczycieli młodszych w 4-klasowej szkole męskiej w Gródku i na jedną posadę nauczyciela młodszego w 4-klasowej szkole mięszanej w Janowie.

Dyrekcya poczt zawiadamia, że według doniesień zarządów poczt: w Norwegii, Rumunii i Grecyi, nie wolno odtąd, aż do dalszego rozporządzenia, z powodu niebezpieczeństwa cholery, przesyłać pocztą do tych państw takich przedmiotów, jak szmaty, suknie przenoszone, używana bielizna, pościel, owoce, jarzyny i odpadki papierowe.

Posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej w roku 1894 odbędzie się w niedzielę dnia 25 bm. o godzinie 10 przed południem w sali ratuszowej. Wstęp na posiedzenie mają wszyscy zaproszeni przez prezesa wystawy pismem z d. 15 lipca rb. l. 2.

Posiedzenie dyrekcyi funduszu propinacyjnego w sprawach dzierżawnych odbędzie się we środę d. 28 bm. o godz. 5 po południu.

Slub. Dnia 15 bm. odbył się w Kurowicach, w pow. sokołowskim, ślub pani Emilii Trębickiej z p. Adamem hr. Starzeńskim, właśc. dóbr Nowodwory, w gub. łomżyńskiej.

Onegdaj w kościele N. P. Maryi w Krakowie, odbyły się zaślubiny panny Maryi Trzcińskiej, córki urzędnika magistratu miasta Krakowa, z panem Stefanem Pawlikiem, profesorem wyższej szkoły rolniczej w Dublanach.

Ślub panny Stanisławy Kielniowskiej, córki śp. Karola Kielniowskiego, sekretarza sokalskiej dyrekcyi skarbu, z p. Maryanem Tarnawa Zajączkowskim, odbędzie się jutro w sobotę o godz. 12 w południe w kościele OO. Bernardynów we Lwowie.

P. L. Marek rozpocznie w tym roku produkcye muzykalne przeważnie fortepianowe już w październiku. Współudział wezmą znane z estrady pianistki-amatorki panny: Wanda Likendorfówna, bar. Jokiszówna, Kordecka i inne. Wykonują utwory zbiorowe i solowe.

Zapowiada również koncerta dziesięcio-letniej pianistki Valeryi Lengiel de Bagotay i wiolinistki Heleny Poleszowskiej.

Nowe Czytelnie ludowe. Wydział lwowskiego Towarzystwa oświady ludowej założył nowe Czytelnie w następujących miejscowościach: w Jaśniskach (w powiecie gródeckim) pod zarządem panny Anny Czemeryńskiej i pana Romualda Ciesielskiego, dziełek 143; w Haczowie (w powiecie brzozowskim) ks. Józefa Forysia, proboszcza rz. kat., książek 100; w Golcowej (w powiecie brzozowskim) ks. kanonika Szczęsnego Rudnickiego, tamtejszego proboszcza obrz. łać., dziełek 99.

Zabobon. W nocy z 6 na 7 bm. odkopał niewiadomy sprawca na cmentarzu w Dolinie, grób zmarłego przed ośmiu laty dziecka i naruszył zwłoki. Sprawę tego świętokradztwa, polegającego prawdopodobnie na zabobonie, odstąpiono sądowi powiatowemu celem poczynienia dalszych dochodzeń.

Żydzi czortkowscy pociągnęli węglem na zewnętrznych ścianach swych domów w wysokości 1 metra szerokie czarne smugi i są pewni, iż one zupełnie uchronią ich od cholery. Brudy w domach ich jak panowały, tak panują.

Z Krakowa donoszą, iż tameczny oprawca Kozłowski, — który uwięziony był za sprzedawanie mięsa zepsutego — został przez sąd od zarzutów uwolniony.

Samobójstwo. Dr. Hermann Drobner, który, jak to donieśliśmy onegdaj, usiłował się otruć w cukierni pp. Hausera i Bienieckiego, zmarł w szpitalu wojskowym.

Z Gwiazdy. Na dochód funduszów tego Stowarzyszenia odbędzie się w niedzielę dnia 25 b. m. przedstawienie amatorskie. Członkowie Stowarzyszenia odegrają komedyę w 3 aktach (wierszem) Aleksandra hr. Fredry p. t. „Dożywocie“. W przestankach przygrywać będzie muzyka wojskowa 8 p. p.

Misya w Mikołajowie. Donoszą nam z Mikołajowa, miasteczka położonego niedaleko Stryja: — Od 7 do 17 b. m. odprawili u nas OO. Redemptoryści misyę, która świetnie się udała. Sami OO. Misyonarze byli zachwyceni jej powodzeniem, tem bardziej, iż przybywając tutaj do nas, mieli pewne informacye, które nas w niekorzystnem świetle stawiały. Tymczasem *spiritus flat ubi vult.* I tu powionęło tchnienie jego ożywcze. Zaraz od początku gromadzili się mieszkańcy Mikołajowa bardzo pilnie na kazania. Miejscowym duchownym zdawało się, że to tylko objaw ciekawości, ale przekonali się wkrótce, że tak nie jest. Codziennie rano, a przedewszystkiem wieczorem liczba słuchaczów przybywała. Nadeszła pora spowiedzi.. Wszystko podług stanów w porządku stanęło u konfesyonału. Wymowne słowa misyonarzy tak skutecznie podziałały na dusze naszej zwłaszcza klasy oświeceńszej, że prawie wszyscy przystąpili do spowiedzi. Ale też trzeba przyznać, że umieją ci synowie św. Alfonsa porwać za serce i ciągnąć je do Boga, gorącą wiarą. Bardzo nam się podobało, gdy Ojcowie Redemptoryści wyrazili swe zapatrywanie o inteligencyi, a mianowicie, że są przekonani, iż nasza klasa oświeceńsza przez oświatę nie straciła przecież wiary, jak to nieraz z rozmaitych stron podnoszono. Tak jest. Mamy wiarę i da Bóg dochowamy jej aż do grobu. To będzie naszą największą chwałą, jeśli umierając powiedzieć będziemy mogli z św. Pawłem: *Fidem servavi* (zachowałem wiarę).

Gdy się przyszło rozstawać z Ojcami, powtórzyło się dosłownie, co opowiadają dzieje apostolskie o mieszkańcach Efezu, gdy się rozstawali ze św. Pawłem.

Zebrali się najprzód starsi miasta i udali się na plebanię łacińską, aby wyrazić OO. Misyonarzom uczucia wdzięczności, a następnie masy ludu obojga obrządku z obrazami i chorągwiami wśród huku moździeży i śpiewu pobożnego odprowadzili Ojców aż za miasto, gdzie czcigodny staruszek ks. kanonik Osiński rzewnie kilka słów przemówił, a lud cały tłocząc się około Ojców czule się z nimi żegnał. — Trzeba nam teraz tylko dzielnego architekta, któryby na położonym przez OO. Misyonarzy fundamencie dalsze dzieło boże prowadził.

Bankiet na cześć prezydyum wystawy budowlanej. Członkowie komitetu wystawy budowlanej zebrali się onegdaj w kasynie miejskiem, aby podziękować komitetowi wykonawczemu, a w szczególności prezesowi Zacharjewiczowi i dyrektorowi Radwańskiemu za ich prace około wystawy, która w tak znakomity sposób przedstawiła postępy nasze w przemyśle budowlanym. Do uczty zasiadło 50 osób. Szereg toastów rozpoczął prof. Zacharjewicz na cześć inicyatorów wystawy: dyrektora Hochbergera, architekty Lewińskiego i inżyniera Dzieślewskiego. P. Wczelak w imieniu wystawców pił zdrowie prof. Zacharjewicza jako prezesa wystawy, a p. Franke w imieniu Towarzystwa politechnicznego zdrowie dyr. Radwańskiego, którego energii i wytrwałości zawdzięcza wystawa swe powodzenie. Nastąpiły potem toasty na cześć najbardziej zasłużonych członków komitetu wykonawczego, inżyniera Sołtyńskiego i inżyniera hr. Łubieńskiego, którzy cały swój czas wolny od pracy zawodowej poświęcili pracom około wystawy. Dyrektor Radwański dziękując za dar bogaty od wystawców (serwis srebrny) podniósł solidarność naukowych sił technicznych z przemysłowcami i rękodzielnikami, którzy nie szczędząc wydatków, wystawili wspaniałe przedmioty swych prac, kierowani nie interesem lecz ideą wszystkim nam świętą, ideą polskości, która pracą i postępem zaznacza swój rozwój. Po toastach na cześć pionierów przemysłu i rzemiosł: pp. Lewińskiego, Wczelaka, Hornunga, Stankiewicza, Daschka, Vossa i na cześć politechniki w ręce obecnego jej rektora Józefa Rychtera, zabrał głos prof. Placyd Dziwiński. W obszernem przemówieniu, w którem rozwijał w pięknych słowach cele politechniki jako uniwersytetu nowszych czasów i porównywał je z dążeniami dotychczasowych uniwersytetów, wykazał mówca, że do przeprowadzenia głównego celu politechniki t. j. wyzyskania praw przyrody i przestrzeni dla dobra ludzkości, niezbędne jest współdziałanie przemysłowców i rękodzielników jako armii technicznej. Pierwsza próba takiego połączenia udała się, chodzi teraz o stały widomy znak jego; mówca wnosi przeto, aby komitet obecny uważać za nieustający i polecić mu budowę gmachu technicznego jako siedziby Towarzystwa politechnicznego z nieustającą wystawą prac i postępu na polu techniczno-przemysłowem. Wniosek ten przyjęto z zapałem. Wnet rozpoczęły się subskrypcye na budowę gmachu. Komitetowi ofiarowali swe udziały, dane na cele wystawy, komitet czysty dochód z wystawy, p. Wczelak 100 złr. i subskrybował 100 m. posadzki, p. Voss 100 złr. gotówki i całą instalacyę gazową gmachu, p. Lewiński 150 złr. i 200 m^2 pokrycia dachowego, p. Rawski 200 złr., p. Michalski 200 złr. i ankry, p. Stankiewicz okucia jednego piętra, p. Hornung 100 złr. i bramę wchodową, p. Marconi bezpłatną dekoracyę gmachu, p. Zacharjewicz plan gmachu i kierownictwo budowy, p. Daschek schody i balustrady itd. Rezultatem było zebranie kwoty 7000 złr., którą złożono na ręce skarbnika komitetu p. inż. Sołtyńskiego. P. delegat Michalski i dyrektor Hochberger przyrzekł postarać się o stosowne miejsce pod budowę gmachu, w czem reprezentacya miejska użyczy niezawodnie swego poparcia. Gmach ma być gotowym w czasie otwarcia wystawy powszechnej w r. 1894. Tak możemy się spodziewać, że jako trwały rezultat wystawy budowlanej otrzyma miasto okazały gmach, wystawiony siłami krajowemi, w którym mieścić się będzie Towarzystwo politechniczne i nieustająca wystawa techniczna.

Dyrekcya kolei państwowych donosi: Przystanek Nowy Sącz (miasto) zostaje, począwszy od godziny 12tej w nocy z dnia 22 na 23 b. m. aż do odwołania, dla ruchu osobowego i pakunkowego zamknięty.

Poufna narada sanitarna odbyła się wczoraj w prezydyum magistratu pod przewodnictwem prezydenta miasta p. Mochnackiego. Uchwalono pomnożyć personal biura sanitarnego, a to celem przeprowadzenia dokładnej kontroli zarządzeń komisyi sanitarnych i urzędu budowniczego. Do biura tego przydzielono pp.: sekretarza Ostrowskiego i inżyniera Bruneka.

Spodziewamy się, że panowie ci zabiorą się gorliwie do pracy, pomnąc na to, jak wielka odpowiedzialność spada na ich barki. W obec groźnej sytuacyi konieczna jest bezwzględna energia, a nawet poświęcenie. Publiczność z pewnością potrafi ocenić rzetelną pracę.

Dziki rozmnożyły się bardzo w powiecie dolińskim. Co dnia wieczorami w stadach od 10 do 15 sztuk liczących, wychodzą z knieі i czynią wielkie spustoszenia po polach. Wieśniacy krzykami, strzałami i paleniem ognia w nocy starają się ich od swych pól odpędzić — ale wszystko to nie wiele pomaga. Biednej ludności starostwo powinno przyjść w pomoc przez zarządzenie obławy na dziki.

Agitacye emigracyjne. Pisarze gminni w Galicyi otrzymali od firmy Kuno Schwöd w Bremie niemiecko-polskie formularze i po polsku pisane listy, w których firma ta zachęca ich, aby nakłaniali włościan do emigracyi do Ameryki i obiecuje im za każdego podróżnego, który namówiony przez nich okrętem jej uda się do Ameryki, zapłacić 5 złr., za każde dziecko zaś 2 złr. 50 ct.

Zwracamy na to uwagę władz, duchowieństwa i obywateli, bo być może, że znajdą się tak niesumienni pisarze, którzy z chęci zysku będą zachęcali ludność do emigracyi.

„Krynica“, pismo poświęcone sprawom polskich zdrojowisk, wyszło 18go b. m. po raz ostatni w tym sezonie. Podług ostatniej listy przybyło do zakładu kąpielowego w Krynicy do dnia 14 września 2895 rodzin, składających się z 4600 osób. Frekwencya w tym roku była większą o 376 osób, niż w poprzednim.

Z Izby sądowej. Na sali małej w tutejszym sądzie karnym toczyła się dziś rozprawa przed zwykłym Trybunałem wyrokującym przeciw Karolowi Marianowi, uczniowi IV-tej klasy szkoły realnej we Lwowie, oskarżonemu o występek przeciw bezpieczeństwu życia.

Powodem oskarżenia było zdarzenie następujące: W nocy z dnia 19go na 20go czerwca r. b. otrzymał tutejszy urząd telegraficzny depeszę adresowaną do podsądnego, zamieszkałego przy drodze Wuleckiej we Lwowie. Depeszę tę miał wręczyć adresatowi woźny telegraficzny Jan Miziumski. Poszedł on na miejsce, lecz zastawszy bramę zamkniętą, przelazł przez parkan, a następnie podsunął się pod okno domu mieszkalnego. W tej chwili zbudził się podsądny, a widząc w oknie człowieka obcego, myśląc, że to złodziej, uchwycił pistolet nabity do ręki, a gdy na zapytanie czegoby nieznany żądał nie otrzymał odpowiedzi, nie mierząc wcale, strzelił do okna. W tej chwili padł Miziumski na ziemię bez przytomności. Cucony jednakże odzyskał tyle siły, że sam poszedł do domu. Dnia tego po południu zmarł Miziumski, a sekcya zwłok wykazała, że umarł z powodu otrzymanego postrzału.

Podsądny przyznaje się do czynu, twierdzi jednak, że uczynił to z obawy, gdyż przez dwie poprzednie nocy napadano ich dom, a w nocy krytycznej, zostawiła mu matka, zmuszona do nagłego wyjazdu, 2.200 rubli.

Po przeprowadzonej rozprawie i po wywodach obrońcy Trybunał u w o l n i ł podsądnego od oskarżenia.

Skargi na kasę cho ych. Zamieszczone przez nas przed kilku dniami zażalenie na kolejową kasę chorych, wywołało skargę i na miejską kasę. „I my — powiadają autorowie tego listu, nadesłanego nam w tej sprawie — nie jesteśmy święci, aby poświęcać się i cierpieć w milczeniu. Dużo rzeczy nam dolega: zły jest zarząd, złe postępowanie personalu, złe wizytacye lekarskie i złe lekarstwa. Miasto dzieli się na 4 okręgi, dla każdego okręgu jest jeden doktor, który ordynuje godzinę dziennie. W ciągu tej godziny przychodzi 60 chorych, czyż jest wobec tego możliwem sumienne zbadanie chorego? Leczą więc już nawet nie półśrodkami, ale ćwierćśrodkami, pobieżnie, ot aby zbyć, a przecież to nie przytułek dobroczynny, ale instytucya opłacana drogo. Pacyent leczony źle jest dłużej chorym, a tem samem dłużej niezdolnym do pracy, ponosi więc przez to znaczne czasami szkody. Wreszcie w postępowaniu zarządu z członkami zdarzają się niekiedy samowolne wybryki, od których nie ma dla pokrzywdzonego nigdzie apelacyi. Powinna istnieć w tym celu księga zażaleń, a wtedy nie potrzebaby wywlekać niejednej ciemnej strony w pismach publicznych. Krótko mówiąc, tak jak teraz jest, jest źle; domagamy się więc gruntownej naprawy stosunków, istniejących w kasie chorych.“

Z obyczajów amerykańskich. Kolporterzy i wszelacy roznosiciele towarów mają w Ameryce wstęp wszędzie wolny.

Tyczy się to szczególniej tak zwanych *peddlers* czyli handlarzy ulicznych, którzy w amerykańskich miastach występują pod najromaitszemi postaciami. Zdumiewającą jest przebiegłość, jaką się ci handlarze posługują przy sprzedawaniu swego towaru. Jednym z najbardziej znanych typów jest cukiernik, uwijający się szczególniej około przystanków kolei konnej. Wstępuje on do tramwaju przed jego odjazdem, składa grzeczny ukłon, otwiera swoją elegancką torebkę i częstuje wszystkich podróżnych cukierkami, używając do podawania srebrnych szczypcy. Nikt mu nie odmawia, tem bardziej, że łaskawy ofiarodawca nie robi miny handlarskiej i w milczeniu opuszcza tramwaj. Po dziesięciu minutach jazdy, zjawia się atoli ponownie, (wyprzedził on tramwaj, aby ugoszczonym dać czas do spożycia cukierków), wypytuje, jak cukierki smakowały i uprzejmie prosi o zapłatę.

Podobną taktyką posługują się księgarze na stacyach kolejowych. Gdy pociąg zaczyna ruszać z miejsca, a machina sapie i dąsa się, księgarz wpada do wagonu rozdaje w gorączkowym pospiechu swoje książki i znika. Znudzeni podróżni zagłębiają się w taniej lekturze, lecz niestety na piątej lub szóstej stacyi przybywa księgarz i odbiera książki biednym pasażerom. Romans albo nowela, co dopiero zaczęła ich ciekawić — bo aterka chwyta właśnie rewolwer, aby roztrzaskać czaszkę niewiernemu kochankowi — i oto mają oddać książkę, nie dowiedziawszy się, czy mężna dziewoja pomściła swoją krzywdę sercową. Nie, nigdy! Lecz księgarz jest nieubłaganym: „Albo książkę, albo dolara!“ Rozumie się, że podróżni wolą raczej pozbyć się dolara, niżli ciekawej książki.

Nieraz na szalone sposoby biorą się ci kolporterzy. Jako przykład może posłużyć następująca scena, która się wydarzyła niedawno temu na pewnej stacyi nowojorskiej policyi.

Około południa wbiega do gmachu policyjnego wychudły człowiek o błędnym wyrazie ócz, zbliża się wolnym krokiem do sierżanta i wyciąga ku niemu kościstą rękę. Urzędnik, jankes doświadczony, zachowuje spokój filozoficzny. Wreszcie po długiej chwili uroczystego milczenia, odzywa się przybyły ponurym głosem: „Przychodzę zakomunikować ważną wiadomość!“ — „Słucham“ odpowiada urzędnik. „Jestem zabity!“ Po tej tak niespodziewanej wiadomości, następuje dłuższa cisza, którą przerywa przybyły, mówiąc grobowym dźwiękiem:

„Zamordowano mnie przed chwilą, proszę więc pana, aby poszukał mordercę i kazał mnie pochować!“ Urzędnik cofnął się o kilka kroków w przeświadczeniu, że ma przed sobą waryata, który jest może niebezpieczny, może uzbrojony. Dzwoni o pomoc. Przybywa kapitan stacyi, oficerowie, lekarz policyjny i policyanci. W kilku sekundach napełnia się sala ludźmi, a lekarz, jako jedyny zbawca w takich przypadkach, przystępuje do rzekomego waryata i odzywa się w miękkim tonie: „Spostrzegłem natychmiast, że jesteś pan zabity — jestem bowiem lekarzem. Może jednak raczysz pan sobie przypomnieć swoje nazwisko?“ — „O yes — zamruczał chory — nazywam się Miles Denwert!“ — „A pański adres?“ — „Grób“. — „Kto jest pańskim mordercą?“ — „Kolumb!“ — „Ten, który odkrył Amerykę?“ — „Tak — ten, który odkrył Amerykę!“ — Mogę więc panu powinszować, gdyż właśnie pochwyciliśmy tego niebezpiecznego zbira. Zechciej pan przejść się ze mną do jego sali, aby go zrekognoskować!“ — „Zaraz“ — odpowiada waryat na polityczny zwrot lekarza; szuka coś w kieszeni i wyciąga paczkę pięknie oprawnych kalendarzy. — „Mości panowie! — zaczyna zmienionym głosem. — Jestem wprawdzie teraz zamordowany, ale gdy jeszcze żyłem, sprzedawałem te piękne kalendarze, oto, i jak panowie widzicie — nie mogę i teraz pozbyć się tego nałogu. Szczególniej dla lekarza będzie ciekawą i ważną rzeczą zbadanie tej mojej namiętności sprzedawania kalendarzy, towarzyszącej mi nawet do grobu. Są to zresztą najlepsze kalendarze w Ameryce, a egzemplarz kosztuje tylko 25 centimów. Panowie nie pozwolicie przecież, aby te piękne książki gnić miały w grobie, proszę więc odkupcie je, zwłaszcza, że tak licznie zebraliśmy się w tej sali. Z wdzięczności pochowam się już sam i oszczędzę panom licznych mozołów. Któż z panów pierwszym? Pan, panie doktorze?“

Na krótki moment zapanowała groźna cisza. Spostrzegli urzędnicy, iż są ofiarami przebiegłego kolportera, lecz komizm całej sprawy wziął górę i wszyscy wybuchli śmiechem homerycznym. Kolportera nie wyrzucono zaś za drzwi, lecz — i to najlepiej charakteryzuje Amerykę — powinszowano mu sprytu i odkupiono wszystkie kalendarze.

Sztuczki tego rodzaju nie długie zazwyczaj mają powodzenie; z chwilą, gdy rozgłos ich obejmie szersze koła, okazują się bezskutecznemi, a handlarze muszą się obejrzeć za nowemi, i o ile możności lepszemi sposobami walki. Pewien handlarz w Chicago rzucał się zwykle na ziemię i leżał bez zmysłów. Dopiero, gdy naokół niego zebrały się wielkie tłumy ludzi i gdy postanowiono przywołać policyą, podniósł się żwawo i wśród ogólnej wesołości polecał swój towar. Gdy ta sztuczka nie udawała się w Chicago, pojechał do Filadelfii, Bostonu i na swoje nieszczęście do Nowego Jorku. Tutaj wieść o tej praktyce handlarskiej dostała się do gazet i zdyskredytowała ją zupełnie.

Inicyatorami tych oryginalnych sposobów zarobkowania są po części ludzie, którzy z wysokości dobrobytu popadli w pierwotną nędzę. Zwłaszcza pomiędzy handlarzami ulicznymi znajduje się wielu dawniej zamożnych kupców, gdyż szczęście tego zawodu najszybciej kołem się toczy i najłatwiej podlega rewolucyi amerykańskiego życia. W tym względzie, jeżeli nie w każdym — wspomnę tylko o klimatycznych stosunkach — jest Ameryka krajem ekstremów. Nędzarza, który rąbał nam drwa za kilka miedziaków, spotykamy nierzadko po kilku tygodniach w pierwszorzędnym klubie, jako eleganckiego dżentelmena, opowiadającego dowcipnie swoje gorzkie przygody.

Wskutek tych kaprysów zmiennego losu, nikt oczywiście nie pogardza nędzarzami, choćby najniższymi; przeciwnie, każdy yankes uważa ich za dżentelmenów, dopóki okazują chęć do pracy i nie oddają się pijaństwu. Zdarza się też dość często, iż wręczając zubożałemu dżentelmenowi dolara na obiad, odbieramy, miasto żebraczego podziękowania, dumną odpowiedź, że odwdzięczy się, jeżeli chorągiewka się obróci i my kiedyś zapukamy do jego drzwi!

Burza gradowa nawiedziła w niedzielę dnia 18 bm. wsi: Lecówkę, Rypne, Perehińsko, w powiecie dolińskim i niektóre wsi w pow. kałuskim i stanisławowskim.

Zmarli. Alojzy Bańkowski, emerytowany oficyał powiatowej dyrekcyi skarbu, umarł w Sanoku w 80-tym roku życia. — Helena Stehlikówna, córka

rzeźbiarza i obywatela miasta Krakowa, zmarła tam dnia 20 bm. — Neonila Kozakiewiczowa, żona adjunkta sądowego, zmarła we Lwowie.

Stan powietrza. Termometr + 21° Raum. Barometr 767. Spada. Dzień prześliczny, pogodny.

Ks. Karol Radziwiłł, o którego nagłem szaleństwie donieśliśmy onegdaj, pozostaje dotychczas w Łodzi w prywatnej lecznicy dra Ellrama. Noc z niedzieli na poniedziałek spędził spokojnie. W poniedziałek przyjechał do Łodzi dr. Stanisław Błociszewski, lekarz domowy rodziny ks. Radziwiłłów, upoważniony przez rodzinę do zabrania chorego i umieszczenia go w jednym z zakładów leczniczych w Niemczech. Przesłuchany przez władze rosyjskie zeznał dr. Błociszewski, iż książe Karol już dawniej miewał ataki szału. Pierwszy napad miał w r. 1870, kiedy służył w wojsku niemieckiem. Potem odezwały się one ponownie po kilku latach w czasie ostatnich chwil życia zmarłej księżnej Karolowej. Po przeprowadzeniu jednak odpowiedniej kuracyi, książę zdrów był zapełnie, tylko od czasu do czasu zapadał w melancholię.

Z Poczdamu — gdzie przebywa teraz cesarz Wilhelm — nadeszła do Łodzi depesza z dworu cesarskiego z zapytaniem czy prawdą jest, że ks. Antoni Radziwiłł dostał pomięszania zmysłów i jak się miewa? Depeszę tę wysłano dlatego, że w Berlinie rozeszła się była pogłoska, iż napadu szaleństwa dostał ks. Antoni Radziwiłł, zajmujący jak wiadomo bardzo wybitne stanowisko na dworze berlińskim. Dr. Błociszewski odtelegrafował, że to nie książę Antoni, ale kuzyn jego, książę Karol jest chory.

Samobójstwo. Dziś około godziny 12 w południe zastrzelił się na cmentarzu Łyczakowskim, na grobie śp. Kramarzewskiej, farmaceuta Leonard Bronisław S. Samobójca zostawił list do dyrekcyi policyi, w którym donosi, iż przybył wczoraj w nocy z zamiarem odebrania sobie życia ze Stanisławowa do Lwowa, gdzie ma rodziców. Przyczyna tego kroku nieznana. Dr. Elektorowicz skonstatował trzy strzały w okolicy serca, jeden zaś w prawej skroni, co spowodowało śmierć.

Ze światka dziecinnego.

Jaś, przymilając się wyjeżdżającej cioci:

— A przywiezie mi ciocia co z zagranicy?

— Jak będziesz, Jasiu, grzeczny, to ciocia nie zapomni o tobie. Zobaczysz, przywiozę ci coś...

Jaś, przymilając się jeszcze bardziej:

— Ale, cociu, nic... pożytecznego...

Teatr. Dziś w piątek (dnia 23go września) w teatrze l e t n i m o godzinie siódmej wieczorem: „Rewizor z Petersburga“, komedya w pięciu aktach Gogola. — Jutro w sobotę (24) w teatrze letnim: „Wiceadmirał“, operetka w czterech odsłonach Millöcker'a.

SEJM.

(V posiedzenie z dnia 23 września.)

Posiedzenie zagaił JE. ks. Marszałek o godzinie 10 m. 15.

Posłów przybyło na posiedzenie 81.

Odczytano spis petycyi, które wczoraj wpłynęły, poczem przystąpiono do porządku dziennego.

P. B o b c z y ń s k i motywował swój wniosek o zmianę ustawy drogowej przez usunięcie prestacyi w naturze i zamienienie ich na dodatki do podatków rządowych stałych i niestałych. Dodatek ten nie może wynosić w gminach wiejskich i na obszarach dworskich więcej jak 15 prc. od jednego złr. i ma być przez urząd podatkowy repartowany, razem z podatkiem ściągany, i za kwitem Rady powiatowej zarządowi drogowemu wypłacany.

Wniosek ten przekazano Wydziałowi krajowemu jako komisyi sejmowej do zbadania.

Drugim punktem porządku dziennego było pierwsze czytanie wniosku p. Włodzimierza K o z ł o w s k i e g o o utrzywanie w mocy zarządzeń weterynarsko-policyjnych co do ochrony przed zawleczeniem zarazy bydlęcej z Rosyi i Rumunii, który podaliśmy wczoraj w dosłownem brzmieniu.

Wniosek ten przekazano komisyi administracyjnej.

Następnie podjęto przerwaną wczoraj debatę nad preliminarzem funduszu szkolnego krajowego na rok 1893.

Ks. Tytus K o w a l s k i przypomniał wczorajsze przemówienie p. Antoniewicza i zaznaczył, że dziś on zabiera głos jako *gente et natione Rutenus*, w imię sprawiedliwości dla obu narodowości, które od 500 lat obok siebie wzrastają.

Wydatki na cele szkolne od 25 lat zwiększają się ciągle, a z tej ofiarności, powinno się dobre wyciągnąć wnioski na przyszłość. Ale starając się o oświatę, starać się mają posłowie także o podniesienie poziomu materyalnego i moralnego ludu, który reprezentują, bez względu na różnice narodowościowe i którego interesów strzedz mają. Niestety jednak skonstatowano, że młodzież, nadzieja rodziny, kraju i społeczeństwa, lekceważy te świętości, które jeszcze ojcowie i dziadowie nasi z pietyzmem czcili. Więc z nieokreśloną trwogą oczekuję chwili, kiedy wymrze starsze pokolenie, a ze zmianą rządu, bądź co bądź nam przychylnego, nawet setki milionów nie powstrzymają ich nad brzegiem przepaści utraty cywilizacyjnej.

Nie można niestety powiedzieć, że dobrze się dzieje, a przyczyną tego jest to, że ludzie nie umieją ocenić należycie takiego czynnika, jakim jest zakon Chrystusa i Kościół Jego. Naukę religii chcą w szkołach ograniczyć do czysto formalnego spełnienia obrzędów liturgicznych, a Kościołowi odmawiają wszelkiego udziału w maszyneryi szkolnictwa. A przecież nie da się zaprzeczyć, że interesy Kościoła, państwa i społeczeństwa są nie tylko pokrewne, ale niemal identyczne. — Młodzież naszą powinniśmy nauczyć nie formalnego tylko nabożeństwa, polegającego na recytowaniu modlitw, ale nabożeństwa wewnętrznego, przenikającego całą duszę człowieka, potrzeba, aby ta dziecina wiedziała, co to jest Bóg, o co ma Go prosić, aby wiedziała; jakie ma obowiązki w obec Boga, rodziny, narodu i państwa. Nauczmy dziecko wszystkiego, co dobre, piękne, szlachetne, a wtedy ono samo odwróci się od złego.

Nie pora przy budżecie szkolnym podnosić mówcy wszystkich postulatów katolickiego Kościoła, taki rozbiór wskazany jest dopiero przy debacie nad sprawozdaniem o stanie szkół w kraju, jednakże i dziś musi mówca podnieść to, że system nauczania w naszych szkołach ludowych nie jest całkiem „correct“, gdyż nauka religii nie ma takiego stanowiska, jakie mieć powinna. To też nie stawiając formalnego wniosku, rzuca ks. Kowalski myśl, aby postarano się o wyjednanie w drodze ustawodawczej religii większych praw, większego wpływu na wychowanie publiczne.

Po ks. Kowalskim zabrał głos p. S z c z e p a n o w s k i i nawiązał swe przemówienie do słów poprzedniego mówcy; zgadzając się z jego hasłem, że należy dbać też o kształcenie charakteru u młodzieży. Ale ponieważ sesya obecna ma cechę finansowej, dla tego mówca nie będzie się dłużej zastanawiał nad tą ważną kwestyą, a dotknie tylko spraw administracyi.

Odkąd obecny wiceprezydent Rady szkolnej krajowej objął swe stanowisko, odtąd administracya szkolna wstąpiła na bardzo dobre tory i w tem leży wielka zasługa obecnego wiceprezydenta (brawo z lewicy).

W społeczeństwie naszem w ostatnich czasach obok dawnych niepraktycznych marzycieli i ludzi zbyt praktycznych, powstają ludzie, którzy dla swoich ideałów umieją znaleść zastosowanie praktyczne. Od lat kilka we wielu gałęziach administracyi mamy ludzi nowej daty. Mówiłem już o administracyi szkolnej, tu muszę wspomnieć jeszcze o administracyi kolejowej i podatkowej. Gdyby jeszcze zmiana taka nastąpiła w administracyi sprawiedliwości i kilku stanowisk w administracyi autonomicznej, to krajby do niepoznania zmienił swoją postać.

Obowiązkiem każdego obywatela jest z jednej strony popierać rygor władzy, a z drugiej starać się o jak najszybsze uchwalenie ustaw sprawiedliwych. To są konieczne warunki postępu narodu.

Sejm obecny stanowi epokę w życiu autonomicznem Galicyi i ta sesya sejmowa najkrótsza ze wszystkich, może się stanie najważniejszą na przyszłość. Przedewszystkiem okazuje się tu cecha traktowania spraw ze stanowiska ogólno narodowego, a nie jakiegoś zaściankowego. W tem się uwidocznia dojrzałość polityczna.

Różnica jest między stronnictwami, kiedy chodzi o akademiczną dyskusyę, w chwili gdy chodzi o zaprowadzenie jakiejś zbawiennej reformy, różnice te się zacierają, a powstaje jedna tylko różnica między ludźmi dobrej woli, a tymi, co nic zrobić poprostu nie chcą.

Przechodząc do budżetu szkolnego, spostrzega się właśnie ową zgodność w pracy dla dobra kraju.

Mówca dotyka dwóch ważnych spraw, a to myśli podniesionej niegdyś przez ś. p. marszałka Zyblikiewicza, ażeby od gmin, które nie mają szkół, pobierać dodatki szkolne, kapitalizować je i obracać na budowę szkół, a drugie, ażeby zrównać prestacye szkolne gmin z prestacyami obszarów dworskich.

Mówca przypomniał analogiczną myśl podniesioną jeszcze przez Czackiego i skonstatował z radością, że myśl ta zyskuje uznanie, na dowód czego przytacza zdanie referenta komisyi szkolnej hr. Stanisława Badeniego. Lecz był jeden dyssonans w tej harmonii i to skłania mówcę do wypowiedzenia paru słów. Zarzuty, które podniósł poseł Abrahamowicz, wydają mu się niesłuszne i niesprawiedliwe. Poseł Abrahamowicz nazywał dowody mówcy z palca wyssanymi i poddawał w wątpliwość cyfry urzędowe, nazywał obecne stosunki sprawiedliwemi, a już najcharakterystyczniejszem jest to, że nazwał odwołanie się do wspaniałomyślności i sprawiedliwości anachronizmem!

Ten głos posła gmin dworskich (mówca woli nazwać go tym tytułem z Rady państwa) okazuje różnice między ludźmi, którzy chcą coś zrobić a tymi co nie chcą nic zrobić. Rozmaite są przyczyny odwyknięcie od życia autonomicznego: zastój w wykształceniu, niedostateczne szanowanie tradycyi narodowych. Doświadczenie wszystkich ciał parlamentarnych uczy, że ten prowadzi wszelką większość parlamentarną, kto umie pociągnąć za sobą ludzi chwiejnych. Ideałem takiego człowieka jest p. Abrahamowicz (śmiechy) Jest jak trzcina, która w miejscu stoi, chociaż chwieje się na wszystkie strony (wesołość); jego przekonania to gumylastyka. Wyciąga się daleko i szeroko, a potem skurczy się do dawnego stanu. Umie on nie robienie niczego pokryć płaszczykiem wielkiego interesu politycznego. (Śmiechy).

Cóż daje wpływ panu Abrahamowiczowi? Jakie są jego zalety?

M a r s z a ł e k przerywa mówcy, uwagą, że to do kwestyi budżetu szkolnego nie należy.

P. S z c z e p a n o w s k i. Przyrzeka zastosować się do tej uwagi i przechodzi do zapatrywań p. Abrahamowicza na rozkład ciężarów szkolnych na gminy i obszary dworskie. Mówca zapytuje czy sprawa wychowania jest sprawą tylko rodzinną, więc stosownie do liczby dzieci warstwy różne społeczeństwa mają się przyczynić do kosztów, czy może sprawa ta jest ogólno narodowa, do której wszystkie warstwy zarówno przyczynić się mają?

Gdybyśmy przyjęli pierwszą opinię doszlibyśmy do potwornych konsekwencyi. (W ciągu mowy p. Szczepanowskiego marszałek zdaje przewodnictwo arcybiskupowi Sembratowiczowi). Lwów sam ponosi ogółem trzy razy tyle co cała większa własność, mimo to nigdy nie słyszymy narzekań z jego strony.

W porównaniu z innymi krajami pod względem szkolnictwa jesteśmy zacofani. Powinniśmy stać na przodzie. Powinniśmy trzymać się tradycyi podniesienia narodowego, a zerwać z tradycyami upadku. Tak jak naród polski pierwszy stworzył komisyę edukacyjną, tak my powinniśmy nacisnąć przedewszystkiem sprężynę obywatelską w oświeceniu narodu. Pilnujmy tradycyi odrodzenia narodowego, a rzeczy wnet się w Galicyi zmienią.

Nawet gdyby nie było naglącej potrzeby pieniężnej, to ze względu na tradycye narodowe, na reputacyę narodu polskiego w Europie, kwestyi zrównania ciężarów szkolnych ponoszonych przez gminy z ciężarami, jakie ponoszą obszary dworskie, nie powinno się nigdy pozostawić niezałatwionej! (brawo).

P. G o l e j e w s k i w jędrnej mowie zbijał zarzuty podnoszone wczoraj przez p. Antoniewicza na upośledzenie języka ruskiego w szkołach.

Celem odparcia tych zarzutów zabrał głos także p. B o b r z y ń s k i i zapytał p. Antoniewicza, dla czego p. Antoniewicz, skoro wie o faktach skrzywdzenia Rusinów, nie zbierze kilkunastu, albo przynajmniej kilku takich faktów i nie uda się do władzy, która może temu zaradzić tj. do Rady szkolnej krajowej. Mówca sam jako naczelnik magistratury szkolnej zaradziłby bezwłocznie złemu. P. Antoniewicz jednak czerpie swe informacye z *Hałyckoj Rusi* i wytacza publicznie zarzuty, o których prawdziwości nie jest przekonany. Mowa p. Antoniewicza nie była mową pedagoga (p. Antoniewicz jest profesorem gimnazyalnym), lecz mową namiętnego polityka, któremu idzie o to, aby jej echo jak najdalej się rozniosło. Zarzucał p. Antoniewicz, że Rada szkolna zaprowadza wykładowy język polski w takich gminach, które chcą i które powinny mieć język ruski. Ale przecież powinien p. Antoniewicz wiedzieć o tem, że Rada gminna a nie Rada szkolna decyduje o tem jaki ma być język wykładowy w jej szkole, a jeszcze nie było wypadku, aby krajowa Rada szkolna zmieniła taką uchwałę Rady gminnej. Żalił się także p. Antoniewicz, że ukwalifikowani nauczyciele Rusini nie mogą dostać posady. Niechże poda nazwiska, niech powie, którzy to ukwalifikowani nauczyciele Rusini ubiegali się o posady a nie otrzymali ich, a w ciągu kilku dni dostaną je (Wesołość). Żalił się p. Antoniewicz także, że zamiast samoistnego gimnazyum ruskiego w Kołomyi otworzono w tym roku tylko paralelkę. Żal ten posła ruskiego jest nieuzasadniony, bo przecież Rada szkolna, polecając otworzyć w tym roku paralelkę ruską w Kołomyi, uczyniła to właśnie na korzyść Rusinów, aby przyśpieszyć utworzenie samoistnego gimnazyum ruskiego. Przecież na utworzenie samoistnego gimnazyum potrzeba mieć odpowiedni budynek i kredyt przyznany przez Radę państwa, a ani jednego ani drugiego jeszcze nie ma. Owóż Rada szkolna wyjednała w zasadzie najwyższe zezwolenie na otwarcie samoistnego gimnazyum ruskiego w Kołomyi, a tymczasem, zanim będzie budynek i kredyt, poleciła urządzić paralelkę, bo przez to sprawa pchnie się naprzód.

„Tymczasem“, rzekł p. Bobrzyński, „znalazło się pewne stronnictwo ruskie — p. Antoniewicz zna je lepiej odemnie — które rozpoczęło namiętną agitacyę przeciw owej paralelce ruskiej w Kołomyi. Ponieważ paralelkę polecono otworzyć 7 września, przeto niektórzy Rusini mówili, że umyślnie otwarto ją tak późno, aby mało Rusinów zapisało się do niej, bo chłopcy kupili już sobie książki polskie. Owóż dyrektor gimnazyum kołomyjskiego odkupił od ruskich chłopców wszystkie te książki polskie dla biblioteki gimnazyalnej, aby im dać możność zapisania się do ruskiej paralelki. Dziś paralelka ta ma już 40 uczniów.“

P. Antoniewicz żądał, aby Rada szkolna przy mianowaniu profesorów patrzała na obrządek kandydata i tylko ludzi obrządku gr. k. mianowała przy gimnazyach ruskich. Nad tą kwestyą obrządku nigdy jeszcze Rada szkolna się nie zastanawiała, gdyż mamy dwa obrządki, ale Bogu dzięki jeden Kościół; wszelako musi mówca zwrócić uwagę na to, że gdyby kiedy ta kwestya obrządku przyszła na stół, wtedy pytanie wielkie, czy wypadłaby ona pomyślnie dla Rusinów. Przeciwnie musiałaby się stać dla nich katastrofą.

Dziwne są także poglądy p. Antoniewicza na sprawę mianowań i awansu profesorów. Żąda on poniekąd, aby wykluczyć z góry od wszelkich awansów tych Rusinów, którzy choć są dobrymi Rusinami i wiele dobrego robią dla swego narodu, jednak nie mają ochoty zajmować się polityką; natomiast żąda on z góry zapewnienia awansu tym Rusinom, którzy rzucają się w wir najgorętszej agitacyi politycznej.

Owóż na taką drogę ostracyzmu pewnej kategoryi Rusinów Rada szkolna nigdy nie pójdzie, gdyż patrzy ona przedewszystkiem na kwalifikacyę kandydata, na jego uczciwość i zapał do zawodu, któremu się poświęcił. Innemi względami magistratura szkolna nigdy kierować się nie będzie. (Huczne oklaski).

Po p. Bobrzyńskim zabrał głos p. H u r y k i użalał się, że w szkołach źle uczą po rusku.

Na dowód tego przytoczył fakt, który miał się zdarzyć w jednem z seminaryów nauczycielskich. Przybył tam nowy profesor języka ruskiego i oświadczył uczniom, że będzie wymagał od nich tak samo wiele, jak profesor języka polskiego. Uczniowie oświadczyli, że wymaganiom tym nie podołają, gdyż od lat trzech mało się uczyli po rusku, a gdy profesor mimo to obstawał przy swojem, urządzili uczniowie strejk i nie przyszli na lekcyę.

Godzina 1 minut 30, posiedzenie trwa dalej.

Część ekonomiczna.

§ **Sprawozdanie** tygodniowe izby handlowej i przemysłowej o cenach zboża i produktów we Lwowie od 10-go do 17 września 1892 r. bez opłaty akcyzowej: Pszenica 7·30—7·55, żyto 5·50 do 5.90, jęczmień browarny 5·75—6·00, pastewny 5·——5.50, owies 5·35—5·75, hreczka —·00——·—, kukurudza zeszłoroczna 0·00—0·00, kukurudz. nowa 0.00—0·00, groch do gotowania 8·——8·50, pastewny 5·50 do 6·25, fasola 0·00—0·00, bobik 4.70—5.75, wyka 4·75—5·00, koniczyna 50·— do 55·—, anyż rosyjski 29·00—30·00, anyż płaski 30.00—31·—, kminek 19·— do 20·00, rzepak zimowy 9·25—9·60, letni nowy 0·00 do 0·00, lnianka 8.— do 8·25, nasienie lniane 10·25 do 10·50, chmiel 143—152, nafta zwykła —·— do —·—, salonowa —·— do —·—, wosk ziemny —·— do —·—. Spirytus 10.000 liter. gotowy kontyngentowany, z podatkiem konsumcyjnym 49·00—49·25.

§ **Targ na nierogaciznę.** Na wtorkowy targ w Wiedniu dowieziono 1400 sztuk galicyjskiej żywej nierogacizny, płacono 36—40 zł.; za towar przedni 42—44 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń 21 września.

(*Z.*). Z powodu zbliżających się świąt żydowskich Nowego Roku, sprzedawała dziś cała armia drobnych spekulantów swoje walory, gdyż boi się, że przez tych trzy dni mogą zajść wypadki, które obniżą znacznie kursa. Z tego powodu był dziś targ nasz bardzo ożywiony. Najwięcej sprzedaży robiono w papierach kolejowych i w akcyach towarzystw wypożyczania wagonów. Wszystkie te walory spadły dotkliwie. W Statsbahnach robiło znaczne sprzedaże kilku wielkich finansistów, gdyż zdaje się nie ulegać wątpliwości, że także frankfurcka i hamburska giełda wykreślą Statsbahny ze swej cedułki. W rezultacie żaden papier nie utrzymał się przy wczorajszym kursie, nawet renty.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 313·25, węgierskie 357·25, Anglobanki 153·75, Uniony 242·75, Bankvereiny 114·75, Länderbanki 224·90, Ludwiki 215·50, Czerniowieckie 243·50, Renta papierowa 96·70, srebrna 96·40, austryacka złota 115·70, papierowa 100·40, węgierska złota 112·75, papierowa 100·45, dukat 5·65, 20-frankówka 9·50½, marki 11·74, ruble 1·20¼.

Telegramy „Przeglądu“.

Kraków 23 września (pryw). W nocy zachorowała tylko żydówka Schlaegerowa na cholerę. Loefflerowie i ich parobek mają się lepiej. W Krakowie nikt nie umarł od niedzieli na cholerę. To samo na Podgórzu.

Roveredo 23 września. Przy wyborach do sejmu tyrolskiego z kuryi gmin wiejskich Roveredo wybrano dawnych posłów Brusamoliniego i Debiasiego.

Paryż 23 września. Setną rocznicę utworzenia republiki obchodzono uroczyście w Panteonie w obecności Carnota. Mowy mieli prezes ministrów Loubet i prezes izby Floquet. Loubet w mowie swej podniósł, że zadaniem republiki jest przeprowadzić wewnętrzną rekonstrukcyę, utrzymać pokój, uspokoić umysły i na drodze pokojowej rozwiązać kwestyę socyalną. Floquet wskazał na to, że republika zyskała sobie szacunek i sympatyę całego świata. Zadaniem jej jest przygotować stanowcze zwycięztwo prawa nad siłą i zbratanie się narodów.

Wiedeń 23 września. Do *Pol. Cor.* donoszą z Berlina, że cesarz niemiecki ma rzeczywiście zamiar złożyć wizytę Cesarzowi austryackiemu i zabawić u niego kilka dni w gościnie. Do Wiednia przybędzie cesarz Wilhelm albo 9-go października wieczorem, albo 10-go rano.

Wiedeń 23 września. W procesie o malwersacye cłowe omawiano wczoraj przemytnictwa, jakie popełniano koło Ickan.

Oskarżony Trabert zeznał, że w porze przemycania otrzymywał każdy strażnik skarbowy od przemytników 10 zł., a Spendling 20 zł. za noc. Trabert zeznał stanowczo, że przemytnik Albrecht chełpił się w pewnej restauracyi z tego, iż przekupił radzcę dworu Trzcienieckiego kilku tysiącami reńskich.

Insbruk 23 września. Wszystkie włoskie gminy wiejskie wybrały do sejmu swoich dawnych posłów z wyjątkiem Salvadoriego, w miejsce którego wybrano Parolina. Ogółem wybrały włoskie gminy sześciu katolików konserwatystów i dwóch liberałów.

Konstantynopol 23 września. W ostatnich kilku dniach policya zaaresztowała przeszło 2 tysiące softów (uczniów duchownych szkół tureckich) i wydaliła ich z Konstantynopola do Arabii. Obiega pogłoska, że wykryto jakieś sprzysiężenie na sułtana i że do sprzysiężenia tego należało mnóstwo młodzieży szkolnej.

Konstantynopol 23 września. Wobec rozpuszczonej pogłoski, że jakieś sprzysiężenie było powodem wydalenia softów, ogłasza *Agence de Constantinople*, że stało się to tylko dla tego, aby studentów owych uchronić od nędzy i ułatwić im dokończenie studyów na ziemi rodzinnej, a zarazem uratować szkoły konstantynopolitańskie od przeladowania młodzieżą, co wobec niebezpieczeństwa cholery było podwójnie groźne. (Jeżeli jest kto naiwny, niech w to wierzy. Przyp. Red.)

Konstantynopol 23 września. Ambasada rosyjska wręczyła Porcie depeszę swego rządu. W depeszy tej użala się rząd rosyjski na przyjęcie Stambułowa przez sułtana i wysłanie Dżemal-beja w charakterze reprezentanta sułtańskiego na otwarcie wystawy bułgarskiej w Filipopolu. W depeszy tej powtarza podobno rząd rosyjski znane swe zapatrywania na międzynarodową sytuacyę Bułgaryi i powołuje się na fakt, że mocarstwa nie uznały istniejącego porządku rzeczy w Bułgaryi. Punktem kulminacyjnym tej manifestacyi rosyjskiej jest groźba, iż Rosya ma pretensye pieniężne do Porty i w razie, gdyby Turcya zachęcała dalej w ten sposób Bułgaryę, wówczas Rosya domagać się będzie bezwzględnie zapłacenia swego długu. Dygnitarze Porty zachowują o całej tej sprawie jak najgłębsze milczenie, nie można się nawet dowiedzieć w jakiej formie podano Porcie tę depeszę do wiadomości. Sfery dyplomatyczne są zdania, że Rosya, przedsiębiorąc ten krok, chciała głównie zapobiedz możliwemu przyjęciu księcia bułgarskiego na dworze sułtańskim, zwłaszcza że Stambułow z pewnemi szansami powodzenia pracował nad tem, aby odwiedziny te przyszły do skutku.

Mons 23 września (w Belgii). W tutejszej okolicy zaszło wczoraj 9 nowych wypadków cholery, kilka z nich śmiertelnych. Również z Paturages, Cuesmes, Saint-Ghislain donoszą o licznych wypadkach śmierci z powodu cholery.

Paryż 23 września. Podczas wczorajszych uroczystości zdarzyło się wiele nieszczęśliwych wypadków, a dwie osoby zostały zabite.

Wiedeń 23 września. *Fremdenblatt* dowiaduje się ze źródła autentycznego, że na Besarabii, w miasteczku Leowe, wybuchła przed 10 dniami cholera wśród skoncentrowanych tam wojsk rosyjskich i występuje nadzwyczaj gwałtownie. Z tego powodu użala się *Fremdenblatt* na niedołęstwo władz rumuńskich, które nie zrobiły nic, aby się oddzielić od Rosyi, a natomiast ustawiły kordon graniczny od strony Bukowiny, złożony z rezerwistów, którzy zdani na łaskę losu, włóczą się po wsiach austryackich i żebrzą o kawałek chleba. Rząd austryacki powinien przeto energicznie zapobiedz grożącemu nam od Rumunii niebezpieczeństwu.

Paryż 23 września. Podczas uroczystości w Panteonie przemawiał także wiceprezes senatu Challemel-Lacour i wykazywał, że utworzenie republiki w r. 1792 było koniecznem. Wykazywał on także, że ruch socyalistyczny nakazuje rządowi zdwoić czujność.

Carnota, Floqueta i ministrów witały tłumy okrzykami, gdy wychodzili z Panteonu.

Berlin 23 września. Z osób, które umieszczono w szpitalach cholerycznych w Moabicie, umarły wczoraj dwie. — Obecnie znajduje się tam 11 chorych.

Paryż 23 września. Przedwczoraj zachorowało na cholerę w mieście 39 osób, a umarło 8, za rogatkami zachorowało 20, a umarło 12, w Hawrze zachorowało 4, a umarło 3.

Hamburg 23 września. Przedwczoraj zachorowało tu na cholerę 180 osób, a umarło 97.

Paryż 22 września. Z powodu uroczystości republikańskiej roją się nieprzejrzane tłumy na wszystkich bulwarach. O godzinie 2½ po południu wyruszył wspaniały pochód z placu Zgody i przeciągał bulwarami, inny pochód zaś udał się wzdłuż lewego brzegu Sekwany.

Także w miastach prowincyonalnych odbywają się uroczystości.

Paryż 23 września. Wczorajsza uroczystość przeszła bez żadnego poważnego wypadku.

Tylko na bulwarach z powodu niesłychanego natłoku odniosło kilka osób skaleczenia.

Wiedeń 23 września. *Wiener Ztg.* ogłasza ustawę o nabyciu dóbr Nadwórniańskich na rzecz państwa.

Bruksela 23 września. Na przedmieściach Molenbeck i Anderlecht skonstatowano kilka wypadków cholery.

Cremona 23 września. Minister robót Genala w mowie swej na bankiecie zaznaczył, iż przesilenie finansowe we Włoszech jest tylko skutkiem ogólnego przesilenia finansowego w całej Europie. Wydatki na wojsko są bolesną koniecznością, a robić je muszą Włochy nie dla tego, że należą do trójprzymierza, lecz dla tego, że cały świat się zbroi. Teraz należy ograniczyć wydatki wojskowe tylko na rzeczy koniecznie potrzebne i wszelkich starań dołożyć należy do przeprowadzenia reform dawnych i do podniesienia stanu finansowego we Włoszech.

„Jednolitemu gabinetowi — rzekł mówca — na którego czele stoi utalentowany Giolitti nie braknie ochoty do pracy i nie obawia się on walki w parlamencie.“ (Oklaski).

Wiedeń 23 września. Prezydent Izby posłów zawiadomił posłów wybranych do wspólnych delegacyi, iż pierwsze posiedzenie delegacyi odbędzie się dnia 1 października o godzinie 1 po południu w Budapeszcie.

Petersburg 23 września. Cholera wybuchła w Bessarabii. Od 1 do 17 bm. zachorowało osób 17 umarło 11.

Wrocław 23 września. Z powodu wybuchu cholery w Krakowie i Podgórzu, wstęp osobom z Austryi do Prus wzdłuż katowickiego i przczyńskiego okręgu dozwolony jest tylko na szlakach kolejowych Szczakowa-Mysłowice i Oświęcim-Mysłowice. Podróżni, jadący z Oświęcima do Mysłowic, nie mogą wysiadać na stacyach położonych między Oświęcimem a Mysłowicami.

Przyjechali do Lwowa

dnia 23 września 1892.

HOTEL FRANCUSKI. M. Jaruntowska z Załanowa. R. Wybranowski z Uszkowic. M. Barasch z Czerniowiec. J. Eisenstein z Drohobycza. H. Langer i C. Sidoli z Krakowa. A. Sworakowski z Wiżnic. B. Ujejski ze Strzelisk.

HOTEL ŻORŻA. K. Horodyski z Kolędzian. W. Skibniewski z Podola rosyjskiego. Z. hr. Tyszkiewicz z Weryni. T. Teodorowicz z Klebanówki. R. Wojciechowski z Dąbrowy. J. Rosenstock z Rusiatycz. Stan. hr. Tarnowski z Malinia. A. hrabia Komorowski-Suffczyński z Lublina. M. hrabia Komorowski z Ameryki. Ant. Obertyński z Nowegosioła.

Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 23. Września godz. 1. min. 49.

Akcye kred.	312·—	Węg. kolej półn. wschodn.	197·—
Alpiny	66·60	Wiedeńskie losy kom.	161·75
Kredyty węg.	356·50	Akcye tyton.	182·—
Anglobanki	153·50	Gal. obl. indem.	105·—
Uniony	242·—	Elbethale	225·—
Ludwiki	215·50	Länderbanki	225·20
Nordbany	280.—	Renta zł. węg.	112·60
Lombardy	99·—	Bankvereiny	115·—
Losy tureckie	45·70	Renta węg. p.	100.50
Staatsbahny	293·75	Ruble	1·20·65
Czerniowieckie	243·50		

Usposobienie lepsze.

Lwów. Z Izby handlowej 23 września 1892.

1. Akcye za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. w. a.	214	—	217	—
„ Lwow.-czer.-jass. 200 zł. w. a.	242	—	245	—
Banku hipotecz. galic. 200 zł. w. a.	336	—	340	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	—	—	215	—
Listy zastawne za 100 zł.				
Banku hip. galic. 5% 40 „	100	85	101	55
Banku hip. galic. 5% z 10% pr.	107	60	108	30
Banku hip. 4½% wa. lok. w 50 lat.	98	15	98	85
Banku krajowego 4½% wa.	98	50	99	20
Tow. kred. galic. 4% nieokr.	96	30	97	—
„ „ „ 4% „ 41½	94	70	95	40
„ „ „ 4% „ 52 l.	99	50	100	20
„ „ „ 4 „ 58	94	—	94	70
3. Listy dłużne za 100 zł.				
Z. G. kr. wł. (daw. 6%) 3% w likw.	—	—	—	—
„ „ „ „ (daw. 6%) 2½% „	52	50	55	50
4. Obligi za 100 zł.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	104	50	105	20
Galic. fund. propinacyjnego 4%	94	10	94	80
Bukow. fund. propin. 5% w. a.	101	30	102	—
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	101	—	101	70
Pożyczka kraj. z r. 1873 z pr. w. a.	103	50	—	—
„ „ „ 1883 4½%	91	30	92	—
5. Losy.				
Losy miasta Krakowa	22	75	24	75
„ „ Stanisławowa	29	50	32	50
6. Monety.				
Rubel rosyjski srebrny	1.20		1.30	
„ „ papierowy	1.19½		121.½	
100 marek niemieckich	58.50		59.—	

57)

MATKA I MĘCZENNICA

POWIEŚĆ

przez

Pawła d'Aigremont.

Tłumaczona przez Leopolda Czapińskiego.

(Ciąg dalszy).

— Dla czegoż nie zajrzałeś tam natychmiast?

— Instynktownie spojrzałem naprzód na hrabiego. Spał i oddech miał równy, ale kropla płynu na poduszce dowiodła, że lekarstwo przyjmował. Kto mógł mu podać ten napój, przed chwilą, w mojej obecności? Ktoś, posiadający jego zupełne zaufanie, gdyż hrabia, to wcielenie podejrzenia, nie przyjąłby od nikogo innego, i dodaj do tego prawie bezwiednie, gdyż nawet się nie przebudził. Widocznie była to osoba rozmawiająca w garderobie z Klemensem.

W tej chwili rzuciłem się do garderoby, lecz było już za późno. Drząca jeszcze portjera przekonała mię, że ktoś uciekł. Zapytany przezemnie Klemens zaprzeczył zuchwale i powiedział, że nie tylko z nikim nie rozmawiał, lecz nawet nikogo nie widział.

— A później?

— Cóż chcesz? Będąc sam uczciwym, nie chciałem wierzyć w podobną zbrodnię i tłomaczyłem sobie, że otrucie było niemożliwe. Bo któż mógł się go dopuścić? Jedna tylko Magdalena miała dostęp do łóżka hrabiego. Znasz ją równie jak ja — lilja nie może być od niej czystszą. Ażeby ją podejrzewać, potrzebaby przypuścić chyba stan hypnotyczny. Tymczasem Magdalena nie ma temperamentu nerwowego i nie mogłaby być zahypnotyzowaną. Zresztą jakąż korzyść odniosłaby ze śmierci hrabiego? Nic jej nie zapisał w intercyzie i nie sporządził testamentu. Nie kocha nikogo, pędzi życie wzorowe, więc na cóż jej przydałaby się wolność, z którą nie wiedziałaby co zrobić?

— Akt oskarżenia utrzymuje, że chciała się pozbyć męża starego i podejrzliwego.

— Prawda, że hrabia był takim, lecz sprawiane jej udręczenia okupywał miłością szaloną i dobrocią bez granic. Zresztą nikt rozumny nie uwierzy, aby kobieta takich zasad i cnót jak Magdalena, kobieta z takiej sfery, a raczej otoczenia, do tego nieśmiała, mogła zostać trucicielką z namysłem, dla tego tylko, że mąż jej był nieprzyjemny, nie będąc popychaną do zbrodni żadną namiętnością lub korzyścią.

— Masz zupełną słuszność — potwierdził Karol.

— Idźmy dalej. Kto oprócz niej mógł w każdej chwili zbliżać się do łóżka hrabiego? Żonina? I ona równie jak Magdalena niezdolna jest do czynu złego. Seconda Laberenne, mamka. To kobieta uczciwa, zresztą przychodziła tylko z dzieckiem i to bardzo rzadko. Inni służący? Z wyjątkiem Klemensa żaden z nich nie przestąpił progu pokoju hrabiego de Cypières. Pani de Mondragon? Nie widzę korzyści, jakąby wicehrabina odnieść mogła ze śmierci brata, dopóki Leonja pozostaje przy życiu...

Karol, stojąc ze spuszczonemi oczyma, nic nie odpowiadał, tylko oblicze jego jeszcze więcej pobladło.

— Zresztą — ciągnął doktór — przybyła ona wtedy, gdy pokazały się już objawy otrucia. A jednak ta myśl, że to ona otruła brata, prześladowała mnie bezustannie w więzieniu. Napróżno w dzień i w nocy usiłowałem odpędzić ją od siebie... nic nie pomagało; dręczyła mój umysł jak zmora.

— Więc chyba miałeś pewne podstawy?

— Miałem.

— Jakie?

— Byłem pewnym, że owej nocy, podczas której czuwałem przy hr. de Cypières Klemens Gaube rozmawiał z kimś. Gdyby to była Magdalena, powiedziałby bezwątpienia. Ale ponieważ skłamał i zaprzeczył energicznie, więc widocznie była to pani de Mondragon, przedmiot jego uwielbienia i poświęcenia psiego.

— Więc cóż z tego wnosisz?

— Że wicehrabina, pozostając z nim w zmowie, ukrywała się w pałacu, do czego on jej pomagał, a następnie przybycie jej w pięć dni później z Gaskonii było tylko zręczną komedyą.

— W takim razie w komedyi tej miałaby udział i Regina Penhoët?

— Zapewne.

— Mam ci dać jedną radę.

— Mów.

— Czy masz zamiar odzyskać napowrót już teraz swą klijentelę?

— Nie. Wyjadę z Paryża, gdyż potrzebuję uspokoić się i powrócić do pewnej równowagi umysłu.

— Dobrze. Więc jedź do Gaskonii. W Mauvezin znajdziesz samotność i spokój. Osiądź tam. Obecność twoja nie zdziwi nikogo, gdyż wychowaliśmy się tam obaj. Zresztą od chwili przybycia określ jasno swój cel. Powiedz, że zostawszy uwolnionym, przybyłeś pracować nad wykazaniem niewinności Magdaleny. Jawnie, a nawet ostentacyjnie oddasz się na usługi sądowi, ale sekretne zadanie twoje będzie inne i zadaniu temu poświęcisz cały swój czas.

— Jakie zadanie? — zapytał Rajmund rozgorączkowany.

— Śledzić każdy czyn, każdy gest pani de Mondragon. Dowiedzieć się, którego dnia opuściła pałac Magalas, a jeżeli przekonasz się, że wyjechała znacznie wcześniej przed jawnem przybyciem do Paryża, postarasz się dowiedzieć gdzie ten czas przepędziła. W usiłowaniach tych pomoże ci Andrzej Bascou, towarzysz naszych lat dziecinnych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Drobne ogłoszenia

po 2 centy od wyrazu.

Folwark Rżyska, poczta Rzochów potrzebuje gorzelnika. Podania nieuwzględnione pozostaną bez odpowiedzi. 4139 3-3

Centralne Biuro Sprawunków dla prowincyi Lwów, Kopernika 11. 4078

Kasyerka albo panna sklepowa, rutynowana, pisząca kaligraficznie, poszukuje posady. Uprasza się nadsyłać zgłoszenia ul. Zygmuntowska, l. 15, sklep wiktuałów. E. G. 4118 5—5

„Unia" Lwów Krakowska 25 poszukuje wspólnika do bardzo intratnego przedsiębiorstwa z kapitałem 6.000 złr. 4137 2 3

Kamienica, wartości około 30.000 z długiem bankowym, do zamiany na odpowiednią majętność ziemską lub sprzedaży. Bliższa informacya w kancelaryi adw. Dr. Majewskiego, ul. Teatralna 12 II p. 4086 4—6

Obywatelskiej rodziny panna znajdzie najtroskliwszą opiekę, bibliotekę, konwersacyą etc. ul Kochanowskiego 6 parter. 4062 6—8

Albin Solecki we Lwowie, ul. Wałowa l. 11 sprzedaje **towary korzenne** po cenach najumiarkowańszych. **Wino, koniak** w doborowych gatunkach. Likiery, **rosolisy i wódki** z fabryki Romana hrabiego Potockiego i z innych fabryk wsławionych. **Mąkę** z młyna parowego Heleny hrabiny Mierowej w Kamionce Strumiłowej, po cenach fabrycznych. 4077 6—?

Brzytwy

znakomite z Solingen, znaku „bliźnięta" po złr. 2, 2·50 i 3 poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).

Cenniki szczegółowe do dyspozycyi. 3924 1—?

KASY ogniotrwałe z pierwszorzędnych fabryk sprzedaje najtaniej **Elster**

Lwów, **Halicka 25** (główna trafika). 3895 16—25

Dla utrzymania zdrowia

poleca się każdemu, chemicznie czysty

desinfekcyonowany zdrowotny papier klosetowy

z włókien roślinnych

w pakietach po 500 arkuszyków 15 ct

jedyny skład

Alojzego Hübnera

we LWOWIE, Rynek 38. 3841 5—?

Kuracyjne feslawskie

Winogrona

szczepu włoskiego

poleca **HANDEL**

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE.

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą. 3820 6—6

Na sezon szkolny!

F. NIZAŁOWSKI LWÓW

Wszelkie PRZYBORY do pisania, rysowania i malowania,

Kompletne WYPRAWY szkolne poleca po najniższych cenach

F. NIŻAŁOWSKI Lwów Hotel Żorża. 3965 7—?

„Bałłabanówka"

jest czystą żytnią starą wódką, mocną i gładką, przeciwko cholerze lepsza od koniaku, zupełnie hygieniczna i ustrojowi ludzkiemu odpowiednia, chroni od niedyspozycyi, dla każdego przystępna,

po 90 cnt. litrową butelkę

poleca 4124 2—16

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE.

Nakładem księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

w Krakowie

wyszło świeżo w DRUGIEM wydaniu dziełko znanego teologa

O. Fr. Ks. Schouppe'go

p. t.

Dogmat o piekle

wyjaśniony faktami wyjętemi tak z dziejów świętych, jakoteż i z historyi świeckiej.

Z drugiego wydania oryginału francuskiego przełożył **Wł. M.**

Cena egz. 80 CENTÓW, zaś w **ozdobnej i oryginalnej oprawie 45 centów.** 3840 2—6

Na wielokrotne zapytania tak miejscowe jak z prowincyi, mam zaszczyt odpowiedzieć, iż naukę kroju francuskiego z praktyką i szyciem udzielam stale w godzinach od 10tej do 1szej.

Józefina Dąbrowska

Hetmańska l. 4 I piętro, dom Wiel. ks. Ponińskich. 4125 4—8

Jedyny środek przeciw kurczom brzusznym i niedokrewności: „prawdziwe wino dalmatyńskie" (czerwone) do nabycia **tylko** w handlu **J. Rohseka**, Lwów, róg Kazimierzowskiej i Brajerowskiej. Wysyłki na prowincyę za zaliczką. 4071 5—10

Zarząd dóbr Gzudec stacya kolei i telegraf w miejscu.

1. **Ma buhaje**, czystej krwi holenderskiej, różnego wieku, w miarę przyrostu stale do sprzedania.
2. **Poszukuje kawalera-ślusarza** zdolnego do montowania, naprawiania i stałego obsługiwania maszyn i narzędzi rolniczych w czterech folwarkach z obowiązkiem utrzymywania na własną rękę pomocników.
3. Również poszukuje się **zdolnego stelmacha**.

Oba miejsca będą wolne dopiero od nowego roku a zgłoszenia z dokładnem opisaniem dotychczasowego zajęcia i odpisem niezwracanych świadectw, nadesłane być mają franco wraz z podaniem żądanych pensyj i dodatków. 4146 1-2

Wydawnictwa autorki 365 Obiadów

Lucyny Cwierczakiewiczowej.

1) Kurs gospodarstwa czyli podarunek ślubny wyd. 2.
2) Jedyne praktyczne przepisy wszelkich zapasów spiżarnianych oraz wódek i likierów odznaczonych na wystawie w 1885 roku złotym medalem. Wydanie 14.
3) Poradnik porządku i różnych potrzebnych wiadomości hygienicznych i toaletowych. Wydanie 3.
4) Nauka kwiatów bez pomocy nauczyciela z 239 rycinami.
5) Kolęda kalendarz dla gospodyń Rok 17.
6) 365 obiadów. Wydanie 16.

4010 5-?

†

Zmarła

Neonila Kozakiewicz

żona adjunkta sądowego we Lwowie.

Pogrzeb odbędzie się w Sobotę dnia 24 września o godzinie 4 popołudniu, z domu przy placu Kapitulnym l. 7 na cmentarz Łyczakowski, na który stroskany mąż zaprasza krewnych, kolegów i znajomych.

4157 1—1

Konkurs.

Zwierzchność gminy miasta Kołaczyce, powiat Jasło, rozpisuje konkurs na posadę **lekarza miejskiego** z wyznaczeniem pensyi 300 złr. rocznie i wolnem pomieszkaniem, zarazem konkurs na posadę **akuszerki miejskiej** z roczną pensyą 60 zł.

Zwierzchność gminy miasta.

Kołaczyce dnia 19 września 1892.

4140 2—8

Najlepsze maszyny rolnicze!

Najtańszym i najracyonalniejszym sposobem

znacznego polepszenia plonów siana

co do ilości i jakości jest nawożenie łąk w jesieni

kainitem i żużlami Thomasa.

Należycie i w odpowiedniej ilości użyte nawozy wpływają już w pierwszym roku nader korzystnie na wegetacyę, tak że zbiór siana jest o wiele wydatniejszy, a jakość o wiele lepszą.

Ponieważ obecna pora jest najodpowiedniejszą do przeprowadzania tej melioracyi, poleca

Gal. Akcyjne Towarzystwo handlowe we Lwowie

żużle Thomasa 18—20%

oraz **KAINIT**

i wszelkie inne nawozy sztuczne

po cenach umiarkowanych, gwarantując jakość i ilość składników, których zawartość na własny koszt stwierdza chemicznym rozbiorem

Również

w dziale maszynowym

poleca

najlepsze do roślin okopowych

PLEWNIKI systemu zupełnie nowego,

bardzo korzystne do jesiennej kultury rzepaków pługi,

Młynki i trieury

do czyszczenia zboża i roślin strączkowych,

młocarnie parowe i kieratowe, siewniki do zboża i nawozów

z pierwszorzędnych specyalnych fabryk, jak niemniej

SIKAWKI i POMPY,

któreto narzędzia utrzymuje na składzie

przy ul. Jagiellońskiej l. 3 WE LWOWIE

lub zamawia na każde zażądanie. 4155 1—?

Znaczne polepszenie plonów siana.

Wspierajmy przemysł krajowy!

Na wzór Czechów i Węgrów kupujmy tylko wyroby krajowe.

Gal. Akc. Towarzystwa Handlowego

Centralny

Bazar krajowy

i nieustająca wystawa przemysłowa we Lwowie

ul. Karola Ludwika l. 5 (dom Wgo Stromengera) jednoczy wszystkie

wyroby przemysłu krajowego domowego, rękodzielniczego i fabrycznego,

jako to: **tkackie** (płótna, stołowina, chodniki); **sukienne** (z Kęt i Sławuty); **koszykarskie i powroźnicze, keramiczne i koronkarskie** nadto: **rzeźby, ornaty,** krajowe **srebro chińskie** (platerowane), **meble, kilimy,** wszelką **galanteryę** i rzeczy zbytkowne. 3504 6—?

Magazyny otwarte, oprócz świąt, codz. od 8 ran. do 8 wieczór

Wstęp do Bazaru i na Wystawę wolny!

Lwowska Fabryka Asfaltu

i TEKTUR ulepszonych ogniotrwałych do krycia dachów

S. Szeligi Łyszkiewicza, inżyniera

LWÓW, Korytna 13, poleca

Asfaltową masę elastyczną do fundamentów

dla izolowania wilgoci *kładzioną na mury w gorącym stanie* specjalnie do tych celów w fabryce wyrabianą. Jedyny dziś pewny środek *izolujący wilgoć,* używany do budowli w całym świecie, zalecany przez *wszystkie powagi naukowe techniczne.*

Tekturę ulepszoną ogniotrwałą

do krycia dachów, wysokich gatunków.

Rola 10 metrów □ *od 1·80 złr. do 3 złr. 50 ct.*

Asfaltowe elastyczne płyty izolacyjne

Lak asfaltowy świecący do konserwacji

dachów tekturowych, DRZEWA, dachów gontowych, żelaza, blach wszelkiego rodzaju, dachówek nowego systemu.

Smołę angielską bezwodną.

Osusza się asfaltem jako *jedynym środkiem znanym dotąd w budownictwie* najbardziej **zawilgocone ściany w mieszkaniach. Niszczy zastarzały grzybek drzewny.**

Fabryka wykonywa w całym kraju swoimi ludźmi pokrycia dachowe tekturowe i oraz reperacje tychże. Metr □ po 50 do 75 ct. *Długoletnią gwarancję poręcza się.*

8187 71—100

Rendezvous przejezdnych!

Lwów, ulica 3 maja w dawnym gmachu Kasy oszczędności vis a vis hotelu „Imperial"

Handel delikatesów i win

W. MUSIAŁOWICZA.

Z komfortem urządzone pokoje gościnne do śniadań i kolacji.

Doborowe zimne i gorące przekąski przez cały dzień do nocy.

Znakomite **piwo pilzneńskie** oraz **wielki wybór** win krajowych i zagranicznych. 3531 47—50

Majonezy, auspiki, galantyny, pasztety itd. itd.

Z ces. król. uprzyw. fabryki

REGENHARTA & RAYMANNA

we Freiwaldau

ces. król. dostawców dla austro-węgierskiego dworu

Płótna, stołową bieliznę, ręczniki, chustki, ścierki

i wszelkie lniane wyroby

poleca najtaniej handel

JANA RIEDLA we Lwowie.

Ceny hurtowne: pp. odsprzedającym, właścicielom hoteli, restauratorom, dla szpitali, zakładów kąpielowych i publicznych. 3305 20—?

Rok założenia 1789

Fabryka

świec woskowych i blichownia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA

Lwów, Rynek 45

4059 2—? poleca

nagrodzoną srebrnemi medalami zasługi, z istniejących dotąd **najpiękniejszą i najtrwalszą**

Masę do zapuszczania podłogi

w pięciu kolorach

Nr. 0 biała — Nr. 1 jasno-żółta — Nr 2 jasionowa — Nr. 3 orzechowa — Nr. 4 mahoniowa.

Cenniki szczegółowe na żądanie franco.

1789 Rok założenia

Telegram — **Taniej jak wszędzie** — Telegram

Największy skład

3301 12-?

Najważniejsze

dla

Magistratów, zwierzchności i urzędów gminnych, klasztorów, szkół, szpitali, zakładów karnych, Pp. aptekarzy, restauratorów i kawiarzy, właścicieli i zarządów dóbr, domen, folwarków, zakładów fabrycznych itp.

KWAS KARBOLOWY

Wapno karbolowe, Wapno chlorowe,

Siarczan żelaza

i wszystkie inne środki desinfekcyjne.

Hurtowna sprzedaż po cenach fabrycznych wyłącznie tylko u

Alojzego Hübnera

we Lwowie

Dla urzędników i zakładów

ułatwienia w warunkach płatności

Największy skład

Telegram — **Taniej jak wszędzie.** — Telegram



Filtry węglowe do oczyszczania wody

(najlepszy środek ochronny przeciw wszelkim epidemiom) poleca

Piotr Chrząstowski

handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry.

Liczne świadectwa powag lekarskich stwierdzają doniosłość skutków używania filtrów, w żadnym zatem domu niepowinien brakować filtr węglowy do oczyszczania wody. 3924 1—1

Ceny Filtrów wraz z szlauchem gumowym i przepisem użycia:

Nr.	2	3	4	5	6	7
filtruje dziennie	20	40	60	100	120	200 lit. wody
złr.	1·50	2	3·50	4·50	7·50	9·50

Na żądanie dostarczam puszki do przechowania filtrów po 50 ct. i kurki drewniane po 50 ct.

Zbioru 1892.

Chińsko-rosyjska Herbata

ciemno naciągająca z silną wonią

4186 1—16 poleca

HANDEL

KAROLA BAŁŁABANA

WE LWOWIE

pół kg.	Congo cesarskiej	złr. 2·—
„ „	Familijnej	„ 3·—
„ „	Melange de Moscau	„ 4·—
„ „	Imperial	„ 5·—
„ „	Wysiewek własnych	„ 1·60

(nie licząc za opakowanie).

KAWY

w najlepszej jakości, bezpośrednio sprowadzone, franko do każdej stacyi pocztowej, nie licząc za opakowanie.

4³/₄ klgrm	Ceylon grubo ziarnistej	zł.	10·80
4 „ „	Ceylon średniej	„	10·40
4 „ „	Ceylon drobniejszej	„	10·—
4 „ „	Syrjusz	„	9·20
4 „ „	Columbia	„	8·80
4 „ „	Mokki arabskiej	„	10·80
4 „ „	Jawy złotej	„	10·80

GORSETY



4106 3—?

Wszelkie środki anticholeryczne i do desinfekcyi w najlepszej jakości i w każdej ilości poleca najtaniej główny skład materyałów aptecznych Feliksa Glossa we Lwowie, ul. Karola Ludwika l 89. Odbiorcom większej ilości znaczny opust. 4065 10—10

TUTKI cygaretowe

klejone i nieklejone z papierków francuskich

w cenie od zł. 1 i wyżej

3163 poleca pracownia

JÓZEFY PTASZYŃSKIEJ

Lwów, ul. Trybunalska l. 16. II. p.

Powróciłam i rozpoczęłam lekcye fortepianu Kl. Markiewiczowa plac Kapitulny l. 6 II p.

Tamże sprzedaż i wypożyczalnia świeżo sprowadzonych fortepianów i pianin. 4126 3—8

Ogrodnik

żonaty, 30 lat liczący, z nader dobremi świadectwami, poszukuje posady zaraz. *Bióro Sataly, Lwów ul. Halicka 15.* 4152 1—?

Odpowiedzialny redaktor: Wacław Masłowski. Papier Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca: Walenty Hodak.